



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Mali artyści z własną wystawą
| s. 4



Miasto z ciekawą historią
| s. 5



Języki pod parasolem
| s. 9



25 lat minęło...

WYDARZENIE: We wtorek w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie odbyło się spotkanie z okazji 25. rocznicy założenia Kongresu Polaków w RC. Przybyły na nie osoby, które stały u początków Kongresu Polaków, a także członkowie współczesnej Rady Kongresu. Gościem konsul generalnej Anny Olszewskiej byli także kolejni prezesi organizacji. Poniżej prezentujemy treść wystąpienia Mariana Siedlaczka.



Anna Olszewska

Fot. TOMASZ WOLFF

PEŁNE POPRARCIE

Konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, podczas spotkania wyraziła uznanie dla koncepcji, struktury oraz osiągnięć Kongresu Polaków oraz duży szacunek i aprobatę dla jego pracy zarówno z punktu widzenia Warszawy, Pragi, jak i środowisk polskich. Zapewniła też o niezmiennym poparciu władz polskich dla Kongresu oraz pełne poparcie Konsulatu dla jego kolejnych inicjatyw. (r)

Państwo da pieniądze

Są pieniądze na budowę strefy przemysłowej „Barbora” w Karwinie. Ministerstwo Przemysłu i Handlu potwierdziło, że fundusze na tę inwestycję wpłyną ze specjalnego funduszu Ministerstwa Finansów. Chodzi o środki ze zlikwidowanego Funduszu Majątku Narodowego Republiki Czeskiej. – W ogóle nie dopuszczaliśmy takiej możliwości, że państwo nie znajdzie na „Barborę” środków finansowych. Karwina i okoliczny region potrzebują w trybie pilnym nowych inwestycji, nowych miejsc pracy – powiedział prezydent Karwiny, Tomáš Hanzel. Województwo morawsko-śląskie chce wybudować strefę do końca roku 2016.

Całkowity koszt inwestycji szacowany jest na 1,1 miliarda koron, a liczba nowych miejsc pracy może wynieść od 2 do 5 tysięcy. (ep)

POGODA

sobota
niedziela



dzień: 3 do 7 °C
noc: 0 do -3 °C
wiatr: 1-2 m/s

poniedziałek



dzień: 4 do 11 °C
noc: -1 do -2 °C
wiatr: 2-3 m/s



Pamiątkowe zdjęcie w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie.

FAKTY I MITY

Wiosną 1988 roku przyjechał do mnie przyjaciel Zbyszek z Krakowa z kilkuletnim synem Rochem. Mieszkałem wtedy w Trzyńcu, siedzieliśmy przy śniadaniu w kuchni z widokiem na hutę. W pewnym momencie mały Roch zapytał: – Tato, kiedy te kominy przestaną dymić?

– Jak komuna padnie, synku – odrzekł Zbyszek. Oczywiście dalsza rozmowa między nami podążyła tym tropem: kiedy ta komuna wreszcie padnie? Poszliśmy nawet o zakład, czy zdarzy się to przed rokiem 2000. Ten zakład przegrałem, o czym przekonałem się już po roku, kiedy 4 czerwca odbyły się w Polsce w miarę wolne wybory. Natomiast w ówczesnej Czechosłowacji rzeczywistość sprawiała wrażenie zamrożonej skorupy. Zwłaszcza na prowincji, czyli poza Pragą praktycznie wszędzie.

Na Zaozliu nie było dysydentów. Nie było planów rozbicia systemu. W czasie festiwalu Solidarności Polacy na Zaozliu dostali propagandowym obuchem w łeb na tyle mocno, że zaczęli się wyrzekać nawet jednej z najważniejszych cnót – dumy narodowej. W kioskach przestała się pojawiać prasa polska. Lata osiem-

dziesiąte to apogeum odchodzenia od polskości na własne życzenie. To dla wielu ostateczne opowiedzenie się za mentalnością czeską i jej bezbolesne przejście. Ta nowo odkryta tożsamość narodowa nagrodzona została wkrótce znaczącym bonusem w postaci aksamitnej rewolucji, jak nazwano przewrót listopadowy. Bez ofiar, bez strajków, bez stanu wojennego, bez wicherzycieli i elementów aspołecznych, bez octu na półkach sklepowych – tak naród dzielnych Wacławów dochrapał się wolności i upadku komuny. Warto było być współdumnym z takiego narodu.

Moja droga do listopada '89 rozpoczęła się kilkanaście lat wcześniej. We wrześniu 1976 roku zamieszkałem w Domu Studenckim „Żaczek” na krakowskich Oleandrach. Trafiałem w sam środek towarzystwa, które bardzo żywo reagowało na to, co działo się aktualnie w Polsce. Gierkowski raj dobrobytu zaczął się chwiać, pojawiły się kartki na cukier, a w czerwcu władze brutalnie spacyfikowały strajki w Radomiu, Ursusie i Płocku. 27 września powstał Komitet Obrony Robotników. Równoległe ze studiami na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpocząłem swoją edukację na uniwerku politycznym.

W maju następnego roku Służba Bezpieczeństwa zamordowała jednego z moich kolegów, Staszka Pyjasa. Kilka dni po jego śmierci pod murami Wawelu powołaliśmy do życia Studencki Komitet Solidarności. Oczywiście w krótkim czasie znalazłem się na czarnej liście czeskiej StB jako wróg ustroju nr 21505. Ale o tym fakcie dowiedziałem się oficjalnie dopiero po udostępnieniu akt StB na początku lat 90. Dzięki Bogu, udało mi się skończyć studia, co zawdzięczam chyba temu, że czeska bezpieka nie posiadała dowodów na moją wrogą działalność na terenie Republiki. Jednakże po moim powrocie

na Zaozlie „zaopiekowała się” mną bardzo troskliwie. Dzisiaj wiem, że bez tych lat krakowskich, bez moich fantastycznych przyjaciół i kolegów, którzy mieli odwagę przeciwstawić się systemowi, bez niepodległego ducha polskiego – bez tego wszystkiego stałbym się innym człowiekiem. To doświadczenie owej Polski Niepokornej ukształtowało moje postawy życiowe.

Jak już wspominałem, na Zaozliu nie było dysydentów i ja również się za takiego nie uważałem. To oczywiście nie oznacza, że nie było osób nastawionych antysystemowo.

MARIAN SIEDLACZEK
Ciąg dalszy na str. 6-7

REKLAMA

Wyczerpuj BENE-FITY w ośrodkach sportowych VITALITY

kręgle tenis masaż

pobyt w pensjonacie Owieczka

www.vitalityslzsko.cz | tel.: 736 626 848
www.penzionovecka.cz | tel.: 734 753 840



9 771212 422065

1 5 0 2 8

KRÓTKO

PLAN STRATEGICZNY

WIELOPOLE (kor) – Jednym z priorytetów Rady Gminy w obecnej kadencji jest przygotowanie strategicznego planu rozwoju wioski. Na ostatniej sesji radni uchwalili, że opracowanie projektu tego ważnego dla wsi dokumentu zleca pracownikom karwińskiego Wydziału Przedsiębiorczości i Handlu Uniwersytetu Śląskiego w Opawie. Przygotują oni też w tym celu ankietę, która trafi do wszystkich mieszkańców. Radni ustalili ponadto, że ze względu na rozległość i pagórkowate ukształtowanie terenu gmina zrezygnuje z wybudowania centralnej oczyszczalni ścieków.

* * *

KONIEC PROJEKTU

PIOTROWICE (kor) – Stowarzyszenie Obywatelskie AVE z Piotrowic i zebrzydowicki Gminny Ośrodek Klutury w Zebrzydowicach uroczysto zakończyły realizację partnerskiego ponadgranicznego projektu „Sousedská beseda/Sąsiedzka biesiada”. Były podziękowania, podsumowania oraz „chrzest” powstałej w ostatnim etapie realizacji projektu książki, zawierającej bajki i legendy, a noszącej swojsko brzmiący tytuł: „Starka, stařík vykłodali/Starka, starzyk wykłodali”.

* * *

WIOSENNE PORZĄDKI

TRZYNIEC (dc) – Choć wiosna kalendarzowa jeszcze nie nadeszła, w mieście rozpoczęto już sprzątanie po zimie. Pracownicy wynajęci na roboty publiczne zamiatają drogi i chodniki, usuwając z nich resztki żwiru. Na pierwszy ogień poszło centrum Starego Miasta oraz ulice 1 Maja i Jabłonkowska. Pracownicy będą się posuwali dalej w kierunku Łyżbici i Tarasu. Peryferyjne dzielnice miasta doczekają się porządków dopiero w kwietniu.

Górnicy nie będą dłużej czekać

Wczoraj zagłębie ostrawsko-karwińskie odwiedził minister przemysłu i handlu, Jan Mládek, 17 bm. ma przyjechać minister finansów Andrej Babiš. Działacze związków zawodowych chcą od obu ministrów, jak i od całego rządu, jednej zasadniczej rzeczy: wcześniejszych emerytur dla górników.

W myśl do tej pory obowiązującego rozporządzenia mogą korzystać z wcześniejszych emerytur ci górnicy, którzy rozpoczęli pracę w podziemiu najpóźniej w 1992 roku i do 2008 roku odpracowali wymaganą liczbę zmian. – Powiedzieliśmy panu ministrowi, że nie możemy dłużej czekać. Sytuacja jest poważna. Górnicy, którzy trafili do zagłębia w 1993 roku, mają już za sobą 22 lata pracy w podziemiu i w wielu przypadkach poważne problemy ze zdrowiem – mówił wczoraj po spotkaniu z ministrem Mládkiem szef związków zawodowych OKD, Jaromír Pytlík. Mládek zadeklarował, że popiera postulaty górników. Wspomniał, że minister pracy i spraw socjalnych, Michaela Marksová-Tominová, przedstawiła projekt rozporządzenia zakładającego, że górnicy pójdą o pięć lat wcześniej na emeryturę. Ten został zablokowany przez ministra Babiša. – Mam nadzieję, że problem uda się rozwiązać na najbliższym posiedzeniu rządu – uspokajał Mládek. Pytlík przekonywał, że związkow-



FOT. NORBERT DĄBKOWSKI

Minister przemysłu Jan Mládek uświadamia sobie, że związkowcy chcą szybkiego rozwiązania spraw emerytalnych.

cy są zdecydowani na wszystko. Jeżeli praca nad zmianami legislacyjnymi utknie w martwym punkcie, nie porzucą już na tłumaczeniu, prośbach i korespondencji. – Sięgnijmy po scenariusz z Polski – powiedział

Pytlík dziennikarzom w aluzji do niedawnych strajków i akcji protestacyjnych w Polskiej Kompanii Węglowej. Przekonywał, że w żadnym z krajów europejskich górnicy nie mają obecnie tak niekorzystnych wa-

runków, jeśli chodzi o wcześniejsze emerytury, jak w Republice Czeskiej.

Minister przyznał, że wcześniejsze emerytury dla górników mogłyby być jednym ze sposobów na uporać się z problemem zwolnień w OKD. Spółka węglowa zamierza w tym roku zwolnić ok. 1,5 tys. osób. – Równie ważne jest zapewnienie alternatywnych miejsc pracy. Dlatego dziś prowadziliśmy również rozmowy ze spółką Mölnlycke, która ma fabrykę na Nowym Polu w Karwinie i która zamierza dalej inwestować w tym regionie – dodał minister. Szwedzki producent materiałów dla służby zdrowia ma zamiar wybudować nowy zakład w strefie przemysłowej „Dukla” w Hawierzowie.

Jan Mládek odwiedził wczoraj kilka przedsiębiorstw przemysłowych w regionie, prowadził również rozmowy o likwidacji lagun ropnych w Ostrawie. Towarzyszył mu Jerzy Cienciála, pełnomocnik rządu ds. rozwiązywania problemów rewitalizacji w województwach morawsko-śląskim i usteckim.

DANUTA CHLUP

»Nie« dla komisji

W Hawierzowie nie będzie komisji ds. mniejszości narodowych. Członkowie Zarządu Miasta odrzucili propozycję radnego Marka Plawnego, który wnioskował o jej powołanie do życia. Decyzję radni argumentowali brakiem problemów we współżyciu wzajemnym między mniejszościami narodowymi w

mięście. W ostatnim spisie ludności 6,4 proc. mieszkańców Hawierzowa zadeklarowało inną narodowość niż czeską. Obowiązek powołania komisji ds. mniejszości narodowych mają jednak tylko te gminy, w których mniejszości narodowe stanowią powyżej 10 proc. mieszkańców. (sch)

Pomysł jak z horroru...

Policjantom udało się złapać dwóch bezdomnych, którzy na początku stycznia umieścili na torach niedaleko przystanku kolejowego w Kocobędzu ciężką metalową konstrukcję. W nią później uderzył pociąg osobowy wiozący w kierunku Olbrachcic 200 pasażerów. Na szczęście pociąg wówczas nie wykołosił się, nikt z podróżujących nie doznał

żadnych obrażeń. Uszkodzona została tylko lokomotywa, a straty oszacowano na 68 tys. koron.

Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn w wieku 29 i 56 lat, którzy byli już w przeszłości kilka razy karani. Za zagrożenie dla ludzkiego życia i zdrowia grozi im obecnie kara nawet ośmiu lat więzienia. (kor)

Gotowi do rozmów

Janusz Konieczny pochodzący z Wędryni, a mieszkający obecnie w Pradze będzie prawdopodobnie bronił interesów polskiej prasy mniejszościowej w komisji dotacyjnej ds. mediów mniejszościowych przy czeskim Ministerstwie Kultury. W czwartek Rada Przedstawicieli Kongresu Polaków w RC uchwaliła jego nominację. Teraz będzie czekać na akceptację ministra. Rada Przedstawicieli wybierała z dwójki kandydatów. Pierwszym była redaktor „Hutnika”, Izabela Kraus Žur, której kandydaturę zgłosił Zarząd Główny PZKO już na po-

przedniej sesji. Większość obecnych opowiedziała się jednak za Koniecznym jako człowiekiem „młodym, uczciwym, gorącym patriotą znającym wielu wpływowych ludzi na czeskich ministerstwach oraz nieuwikłanym w zaolziańskie kłótnie”. Konieczny ma zastąpić w komisji dotacyjnej Adama Krumnika, którego kadencja wygaśnie w tym roku.

Czwartkowa sesja odbywała się jednak głównie pod znakiem sprawozdań. Radni zapoznali się ze sprawozdaniem Rady Nadzorczej oraz ze sprawozdaniem rocznym Kongresu

Polaków w RC za 2013 rok. Ważną informacją dla przedstawicieli organizacji mających biura i siedziby w budynku Kongresu Polaków była też wiadomość o planowanej wymianie okien w całym obiekcie, która ma rozpocząć się pod koniec marca. W związku z tym zabrzmiął apel o odpowiednie przygotowanie pomieszczeń do remontu.

Rada Przedstawicieli zaakceptowała ponadto skład 5-osobowej delegacji zaproponowany przez prezesa Kongresu Polaków, Józefa Szymeczka. Osoby te wezmą udział we wspólnym

posiedzeniu z przedstawicielami ZG PZKO. Spotkanie ma być poświęcone propozycjom zmian statutowych, które znajdą później swój wyraz w określeniu klucza do wyboru delegatów na przyszłoroczne Zgromadzenie Ogólne, organizacji sejmików, wspólnemu postępowaniu m.in. w projektach promujących język polski, kostiumerii PZKO i innym aktualnym sprawom. – Ważne jest, żeby rozmawiać z sobą przy stole, a nie warczeć na siebie na łamach prasy – podkreślił Szymeczek potrzebę wspólnego spotkania oraz rzeczowej dyskusji.



FOT. ARC J. KONIECZNEGO

Janusz Konieczny

Kolejna sesja Rady Przedstawicieli odbędzie się 11 czerwca br. (sch)

Zamykają most i tunel

Kierowcy pamiętajcie, od dziś już nie wrócicie z Cieszyna do Czeskiego Cieszyna jadąc przez most Przyjaźni. Utrudnienia czekają was również na ul. Wiaduktowej w Czeskim Cieszyńcu.

W piątek przed południem w Cieszyńcu trwały ostatnie przygotowania do zamknięcia mostu Przyjaźni. Ekipy drogowców montowały m.in. nowe oznakowanie. Przeprawa łącząca Cieszyn z Czeskim Cieszyńcem zostanie wyłączona z ruchu kołowego w sobotę, natomiast ruch pieszych będzie się tam odbywał normalnie. – Cały ruch kołowy przenosimy na most Wolności przy ul. 3 Maja, ale

nie spodziewamy się z tego powodu wielkich trudności – mówi Wiesław Sosin, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Cieszyńcu.

Powodem zamknięcia ważnej przeprawy drogowej przez Olzę jest modernizacja czeskokocieszyńskiej infrastruktury kolejowej. W jej ramach gruntownie remontowany będzie m.in. przejazd pod torami przy ul. Wiaduktowej. – Remont rozpocznie się w sobotę, a w trakcie tych robót ruch w tym miejscu będzie się odbywał tylko jedną częścią ulicy. Druga nitka będzie stale zamknięta – mówi Dorota Havlík, rzeczniczka Urzędu Miejskiego w Czeskim Cieszyńcu.

Dodaje ona również, że ta duża i ważna inwestycja z pewnością skomplikuje życie w mieście.

Sytuację skomplikuje ponadto fakt, iż przez następne cztery miesiące zamknięte będzie podziemne przejście dla pieszych łączące ul. Dworcową z ul. Jabłonkowską koło supermarketu Billa. Ekipy modernizujące czeskokocieszyński dworzec w piątek definitywnie wyłączyły to miejsce z ruchu. Z myślą o pieszych wyznaczono jednak alternatywne przejście przez tory w pobliżu restauracji Dzik przy ul. Jabłonkowskiej. Utrudnienia w ruchu mają potrwać w tym miejscu do końca czerwca. (wik)



FOT. WITOLD KOZDÓN

Ekipy drogowców montowały m.in. nowe oznakowanie.

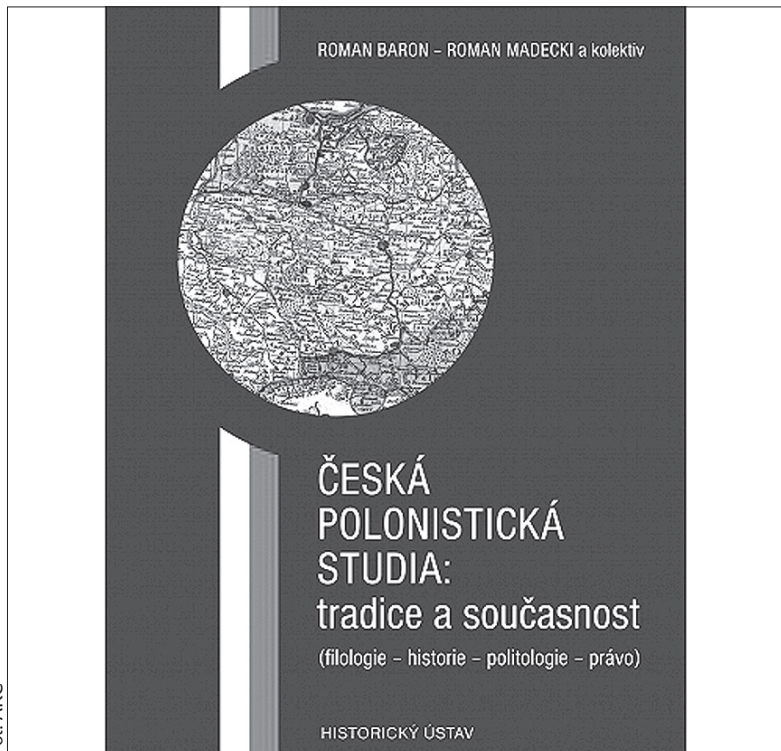
Święto polonistów

Dwa ważne wydarzenia miały w czwartek miejsce w Starym Ratuszu w Brnie. W czasie uroczystego spotkania, zorganizowanego przez Instytut Historii Akademii Nauk RC, Instytut Sławiistyki Uniwersytetu Masaryka w RC oraz Ambasadę RP w Pradze zaprezentowano monografię „Czeskie studia polonistyczne: tradycja i współczesność”.

Przyznano również wysokie odznaczenia państwowe dwojgu polonistom: prof. Krystynie Kardyni-Pelikánovej oraz Jarmilowi Pelikánowi. Na uroczystości obecne były m.in. ambasador Grażyna Bernatowicz, która uhonorowała zasłużonych polonistów, oraz konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska.

„Czeskie studia polonistyczne...” pod redakcją Romana Barona i Romana Madeckiego wydał w ubiegłym roku Instytut Historii Akademii Nauk we współpracy z brneńskim uniwersytetem. Monografia ukazała się w ramach projektu Forum Czesko-Polskiego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych RC. W obszernym dziele, liczącym przeszło 600 stron, znalazły się publikacje filologów, historyków, politologów i prawników, którzy zajmują się Polską i szeroko pojętymi stosunkami polsko-czeskimi.

Publikacja nawiązuje do wydanej w latach 60. monografii „Czesi i Polacy w przeszłości”. Znajdziemy tu m.in. rozdziały dotyczące studiów filologicznych komparatystycznych, nauczania uniwersyteckiego polonistyki, historycznych stosunków pol-



Okladka monografii

sko-czeskich i stykania się Polaków i Czechów w różnych dziedzinach, publikują tam też politolodzy i prawnicy – powiedziała naszej gazecie

Jana Raclavská, pracownik Zakładu Polonistyki Uniwersytetu Ostrawskiego, która brała udział w czwartkowym spotkaniu w Brnie. (ep)

Kasabian kolejną gwiazdą Colours of Ostrava

Brytyjska grupa rockowa Kasabian to kolejna potwierdzona gwiazda muzycznego festiwalu Colours of Ostrava.

Organizatorzy ostrawskiego festiwalu wcześniej zapowiedzieli już przyjazd takich artystów, jak Bjoerk

(Islandia), José Gonzáles (Szwecja), Mika (W. Brytania) czy St. Vincent (USA).

W zaplanowanym na 16-19 lipca międzynarodowym festiwalu swoje ulubione klimaty znajdą wszyscy. W tym roku organizatorzy celują w

szczególności w miłośników elektronicznych brzmień. Debiut na Coloursach zaliczy Electro Stage – podium przeznaczone dla niszowych zespołów reprezentujących właśnie brzmienie elektroniczne. (jb)

Wystawa o męczenniku

Również w naszym regionie można będzie obejrzyć wystawę poświęconą życiu i męczeńskiej śmierci ks. Josefa Toufara. Pod koniec lutego upłynęło 55 lat od zgonu proboszcza parafii Čihost, który zmarł w wyniku prze-

śladowań. Wystawa poświęcona tej znanej w Czechach postaci będzie gościła w dniach 14-15 bm. w sali Urzędu Gminy w Trzanowicach i w dniach 21-22 bm. w Domu Seniora w Gnojniku. Ekspozycja została wy-

pożyczona z muzeum w Hawliczkowym Brodzie.

Ks. Toufar został oskarżony przez władze komunistyczne o zainscenizowanie cudu. Zmarł w więzieniu w wieku 48 lat. (dc)

Dla tatusiów i innych czytelników

W bibliotekach w całym kraju marzec obchodzony jest jako Miesiąc Czytelników. Do organizowanej od 2010 roku inicjatywy włączają się również biblioteki w naszym regionie. Ciekawą ofertę dla młodszych i starszych czytelników przygotował na ten miesiąc Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej Karwina, wyjątkowo bogaty program ma również Biblioteka Trzyniec. – Kiedyś w marcu obchodziliśmy w bibliotekach miesiąc internetu, ale z czasem doszliśmy do wniosku, że internet nie jest w bibliotece najważniejszy, najważniejszy jest czytelnik. Dlatego od kilku lat bibliotekarze w całym kraju przygotowują dla czytelników różne niespodzianki, nowe inicjatywy. Trzeba bowiem pokazywać, że biblioteka to nie tylko książka, nie tylko informacja, ale takie centrum życia kulturalno-społecznego – wyjaśnia dyrektor Oddziału Literatury Polskiej, Helena Legowicz. Karwiński oddział z polskim księgozbiorem przygotował już na przykład spotkanie ze Zbigniewem Pawlikiem pt. „Finlandia z perspektywy bryklowego zica”. Bibliotekarki pamiętały jednak także o najmłodszych i zaproponowały im gry, zabawy, konkursy i łamigłówki przygotowane na podstawie książek detektywistycznych.

Każdego roku w marcu o czytelnikach pamiętają również bibliotekar-

ki w Trzyńcu. – Miesiąc czytelników świętujemy każdego roku, ale tym razem imprez i inicjatyw mamy o wiele więcej, ponieważ przenieśliśmy się do nowych, większych pomieszczeń. W marcu odbywa się więc mnóstwo imprez dla czytelników w każdym wieku – powiedziała naszej gazecie Regina Szpyrcová z trzynieckiej biblioteki. W marcu odbywają się tu wieczory literackie, wykłady, wystawy, zajęcia dla dzieci i dla całych rodzin oraz inne inicjatywy. W następną środę w ramach kampanii „Marzec Miesiącem Czytelników” rusza tu natomiast ciekawa inicjatywa, która ma przyciągnąć do biblioteki szczególną grupę czytelników: tatusiów.

– Chodzi o to, że ojcowie mało czytają swoim dzieciom. Ponad połowie ankietyowanych dzieci czytają książki mamy (58 proc.), na drugim miejscu były babcie (19 proc.), a ojcowie uplasowali się na końcu tabelki: okazało się, że czytają swoim dzieciom tylko w 16 procentach przypadków – wyjaśnia Regina Szpyrcová. Już w środę po południu pierwsza impreza z tego cyklu: „Tatowie czytają dzieciom, dzieci czytają o tatach”. W kolejnych dniach (do 22 marca) odbędą się na przykład „Popołudnie z lego dla dzieci i tatusiów”, wspólne zabawy z literaturą i teatrem czy wykład o pedagogice dla rodziców, pedagogów i wszystkich zainteresowanych. (ep)



Na dzieci, które zawiąły w tym tygodniu do Oddziału Literatury Polskiej biblioteki w Karwinie, czekały prawdziwie detektywistyczne zadania. Na początek: od-ciski palców.

Odeszła córka Zofii Kossak

Smutna wiadomość dotarła ze Szwajcarii na Śląsk Cieszyński. Nie żyje Anna Bugnon-Rosset (Szatkowska), córka Zofii Kossak. Zmarła w spokoju wśród najbliższych.

Anna Bugnon-Rosset, córka Zofii Kossak, to właśnie na Śląsku Cieszyńskim, w Górkach Wielkich, spędziła swoje dzieciństwo z rodzicami, bratem i dziadkami. Wraz z wybuchem II wojny światowej rodzina wyjechała w poszukiwaniu schronienia. W 1944 roku w wieku 16 lat Anna Szatkowska podobnie jak jej matka, została członkiem Armii Krajowej, by pomóc w wyzwoleniu Warszawy spod okupacji niemieckiej.

Po przykrych czasach wojny musiała emigrować i już nigdy nie wróciła na stałe do Polski. Wspomnienia z górskiego domu spisała w książce „Był dom”, która początkowo miała służyć spisaniu wspomnień

dla wnucząt. – Nigdy nie myślałam, że takie babcine opowieści będą tak dobrze przyjęte – mówiła, kiedy dowiedziała się, że książka cieszy się ogromną popularnością.



Anna Bugnon-Rosset podczas jednej z wizyt w Górkach Wielkich.

Z nostalgią Annę Bugnon-Rosset wspomina Joanna Jurgała-Jureczka. W piątek 27 lutego odbyła się promocja najnowszej jej książki, w której autorka wspomina kobiety Kossa-

ków. Podczas autorskiego spotkania w Bibliotece Miejskiej w Cieszynie wspominała również Annę Bugnon-Rosset. Dziś wiemy, że w tym czasie w Szwajcarii w spokoju odchodziła córka Zofii Kossak. – Zawsze spokojna, życzliwa, uśmiechnięta, tak wiele jej zawdzięczam... – mówiła, podczas spotkania Joanna Jurgała-Jureczka, która przed laty była kierowniczką Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich.

Dziś wspomina jej bogaty życiorys, niełatwe życie, które starała się przeżywać w spokoju z uśmiechem na twarzy. – Anna Szatkowska, wychowywana w górskim dworze, była, jak sama o sobie mówi, dzieckiem niezależnym. Razem z bratem otrzymała, podobnie jak ich matka, wykształcenie domowe. Podczas wojny uczyła się u sióstr w Szymanowie. Wzięła udział w powstaniu warszawskim, po wojnie razem z matką

wyjechała na niechcianą emigrację i pozostała za granicą. W roku 1960 Anna niespodziewanie owdowiała. Jej mąż, o którym Zofia Kossak pisała, że jest uroczy, zginął w wypadku drogowym. Córka pisarki została sama z czwórką małych dzieci. W wielu listach z tamtego okresu znajdziemy naznaczone troską i bólem wzmianki o niej. Rodzina mówi też o tym, że zarówno Zofia, jak i Anna nie należały do kobiet narzekających i skarżących się na swój los. Wiele rozmów z Anną Bugnon-Rosset pozwala mi potwierdzić tę opinię. Miałam bowiem okazję rozmawiać z osobą spokojną, pogodną, obdarzoną poczuciem humoru, z wielkim taktem odnoszącą się do innych, doświadczoną przez życie, ale na pewno nie zgorzkniałą i zniechęconą – pisze Joanna Jurgała-Jureczka.

15 marca Anna Bugnon-Rosset świętowała 87. urodziny. (ox.pl)

GŁOSIK

Mali artyści z własną wystawą



Zdjęcia: ELŻBIETA PRZYCZKO

Uczniowie klasy pierwszej PSP we Fryszacie wystawiają swoje prace plastyczne na wystawie w Oddziale Literatury Polskiej karwińskiej biblioteki.

Pierwszoklasiści ze szkoły podstawowej w Karwinie-Fryszacie w środę po raz pierwszy wzięli udział w wernisażu. Czy wiecie, co to takiego wernisaż? To uroczyste otwarcie wystawy, zazwyczaj prezentującej jakies prace artystyczne. Środowy wernisaż w oddziale Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej był jednak dla pierwszoklasistów szczególny, ponieważ otwierał... ich własną wystawę plastyczną. Było to dla dzieciaków spore przeżycie. Ich prace plastyczne, które wykonali w szkole, zawisły nad półkami z książkami. Teraz będą mogli je podziwiać wszyscy, którzy zajrzą do biblioteki na fryszackim rynku.

– Chcemy wam pokazać, że biblioteka to nie tylko książki, nie tylko czytanie. Dlatego poprosiliśmy was, żebyście zostali artystami. Dzisiaj macie swoją pierwszą arty-

styczną wystawę i swoje prace prezentujecie nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich odwiedzających bibliotekę – przywitała uczniów dyrektorka biblioteki, Helena Legowicz. Nauczycielka Urszula Sikora, która towarzyszyła dzieciom na wystawie, opowiedziała natomiast paniom bibliotekarkom oraz zebranym gościom, jak powstawały wystawione w bibliotece prace.

– Zaczęliśmy od czytania baśni pana Andersena, które tak nam się spodobały, że postanowiliśmy, że staniemy się ilustratorami. Wtedy zaczęły powstawać nasze prace. Zastanawialiśmy się też, jak malarze pracują, jak rysują. Potem nasze pomysły trafiły na papier – mówiła wychowawczyni klasy 1.

Jak zwykle na wernisażu nie mogło zabraknąć... toastu. Pierw-

szoklasiści wypili oczywiście bezalkoholowego szampana dla dzieci. – Ogłaszam, że ekspozycja „Moja pierwsza wystawa”, której autorami są uczniowie pierwszej klasy szkoły podstawowej w Karwinie-Fryszacie, została uroczystie otwarta! – ogłosiła po wzniesieniu toastu dyrektorka biblioteki. Dzieci otrzymały zaproszenia na wystawę, które mogą przekazać rodzicom, dziadkom i przyjaciołom. Każdy też wpisał się do kroniki. Pierwszaki były już w tym roku szkolnym w bibliotece na ciekawych zajęciach i zabawach, niektórzy pojawiają się tu również jako czytelnicy z rodzicami. Kto jeszcze nie zapisał się do biblioteki jako czytelnik, otrzymał informację, jak to zrobić i co ciekawego będzie tutaj mógł znaleźć.

(ep)

ANKIETA

Młodych artystów zapytaliśmy, jakimi baśniami inspirowali się, tworząc prace na biblioteczną wystawę.



OLIWIA POPEK

Na naszą wystawę w bibliotece wykonałam w szkole rysunek o książniczce na ziarnku grochu. Czytałam różne baśnie Andersena, lubię czytać

książki. W bibliotece jest bardzo fajnie, cieszę się, że mamy tutaj swoją wystawę i wszyscy będą oglądać nasze rysunki.

KUBA ŚMATLAVA



Zilustrowałem baśń o bałwanku. Lubię baśnie Andersena i inne też. Mam też ulubioną książkę o literkach. Jeszcze nigdy nie robiłem ilustracji do książki, to fajna zabawa, trzeba się zastanowić, jak narysować bohaterów. W bibliotece mi się podoba, przychodzę tutaj razem z bratem, wypożyczamy książki.

DAVID SALAMON

Stworzyłem rysunek ilustrujący baśń o bałwanku, który zakochał się w piecu. Przyjdę tu jeszcze z rodzicami, żeby też zo-



baczyli naszą wystawę. Lubię czytać baśnie i inne książki też, chętnie czytam na przykład opowieści o żółwiu Franklinie. Podobają mi się powieści przygodowe i zabawne.

(ep)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Bystrzycki Dzień Bałwana



Bystrzyccy trzecioklasiści obchodzili Dzień Bałwana. Na lekcji plastyki dziewiętnastu uczniów zamieniło się w wesołe bałwanki, które w dniu swego święta częstowały dzieci młodszych klas cukierkami. Potem zrzucili śnieg i z dziewiętnastu „śniegowych” uczniów zrobili jednego, który teraz – podczas wakacji wiosennych – pilnuje klasy.

Andrea Opluštílová

Telegram z »Pogody«

Ogólnopolski Dzień Bałwana 25 lutego 2015



Zdjęcia: ARC

W nowym roku do grupy „Pogodziarzy” dołączyły dwie dziewczynki i jest nas teraz 22. STOP. Zjazd Saneczkowy na stadionie wyszedł wszystkim na zdrowie. STOP. Balik maskowy na wesoło ucieszył całą gromadę. STOP. Światowy Dzień Kota był mruczający, lecz bardzo kreatywny. STOP. Na kulig na Kubalonce zabraliśmy rodziców, by nie smucili się w domu. STOP. Ogólnopolski Dzień Bałwana odbył się w sali, bo po śniegu ani śladu (patrz zdjęcie). STOP. Aktualnie szykujemy się do strasznego Dnia Dinosaurów i śmiesznego Dnia Misia Polarnego. STOP. A co będzie w marcu? STOP. Napiszę.

Pani Janka

Napisz historię z dreszczykiem

Jeśli lubicie pisać i pociągają was zagadki kryminalne, na pewno zainteresuje was konkurs literacki, który ogłosił oddział dla dzieci Biblioteki Miejskiej w Cieszynie. Do udziału bibliotekarki zapraszają również dzieci z polskich szkół na Zaolziu.

Mistrzem szóstego z kolei konkursu z cyklu „Zostań pisarzem z...” jest znany i lubiany autor książek detektywistycznych dla dzieci i młodzieży, Dariusz Rekosz, zaś pisarskie zmagania będą się odbywać pod hasłem: „Całkiem straszne kryminałki”. Jeśli więc jesteście miłośnikami historii z dreszczykiem, spróbujcie pobawić się w autora kryminałów i zamieścić w swojej opowieści tajemnicze zjawiska, zaszyfrowane wiadomości, fałszywych szpiegów czy zagadkowe postaci – w waszej literackiej pracy może skrywać się wszystko, co tylko chcecie.

– Zdecydowaliśmy się na taki temat konkursu, ponieważ książki detektywistyczne dla dzieci są bardzo lubiane. W naszym oddziale jest duże zainteresowanie taką literaturą,

wybór jest duży, a nasz mistrz Dariusz Rekosz należy do najczęściej wypożyczanych autorów – powiedziała naszej gazecie bibliotekarka Agata Dąbek z oddziału dla dzieci Biblioteki Miejskiej w Cieszynie.

Konkurs skierowany jest do uczniów szkół podstawowych oraz gimnazjalnych i obejmuje dwie kategorie wiekowe. Pierwsza kategoria przeznaczona jest dla uczniów klas 4-6, a druga – dla uczniów gimnazjów (w przypadku Zaolzia: dla uczniów klas 7-9). Zadaniem uczestników konkursu jest napisanie opowiadania, listu, reportażu, fragmentu pamiętnika itp. Dokładne informacje o objętości pracy i wymogach formalnych, a także inne szczegóły konkursu można znaleźć na stronie www.biblioteka.cieszyn.pl. Termin nadsyłania prac mija 25 kwietnia, a uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursu odbędzie się w czerwcu w czasie trwania Międzynarodowego Festiwalu Czytania nad Olzą.

(ep)



Miasto z ciekawą historią

W centrum Ustronia, przy ulicy Hutniczej, mieści się Muzeum Ustrońskie. Placówka założona przed 30 laty jako muzeum kuźnictwa i hutnictwa przez cały rok tętni życiem, a monumentalne maszyny kuźnicze, skansen przemysłowy i różnorodne ekspozycje oraz lokalizacja w miejscu historycznego założenia dawnej huty „Klemens” przyciągają licznych odwiedzających. W rozmowie z „Głosem Ludu” dyrektorka Muzeum, Lidia Szkaradnik, opowiada m.in. o tym, jak już 200 lat temu przeplatały się tu przemysł i działalność uzdrowska.

Muzeum mieści się w XIX-wiecznym budynku dyrekcji dawnej huty, na terenie miasta zachowały się też inne budynki pofabryczne. Ile lat liczy historia miejscowego hutnictwa i kuźnictwa?

Historia przemysłowa naszego miasta jest długa i ciekawa, a zakończyła się niestety siedem lat temu, kiedy został zamknięty ostatni zakład. Początki tutejszego przemysłu sięgają drugiej połowy XVIII wieku. Wówczas w Ustroniu oraz okolicznych wioskach odkryto rudę żelaza i rozpoczęto budowę huty, którą uruchomiono w 1772 roku. Na terenie miasta było pięć ośrodków hutniczych – począwszy od Polany aż do Ustronia Dolnego, gdzie zlokalizowana była znana w okresie powojennym Kuźnia Ustron. W Ustroniu działały też odlewnia, zakład budowy mostów czy zakład budowy maszyn. Mało kto wie, że chociaż Ustron był położony z dala od centrów przemysłowych, mam na myśli przede wszystkim wiek XIX, to przodował w skali europejskiej w różnych nowinkach technologicznych.

Ustron może się jednak pochwalić nie tylko przemysłowymi tradycjami. Od przeszło dwóch wieków jest miejscowością uzdrowską...

To właśnie jest paradoks, że uzdrowisko istnieje tutaj w zasadzie od tego samego czasu, co przemysł. W połowie XVIII wieku zaczęli przyjeżdżać tu pierwsi kuracjusze. Przybywali tu ze względu na łagodny, podgórski klimat oraz piękne widoki, a często także z powodu nowatorskich sposobów leczenia. Do oryginalnych metod leczniczych należało picie żętycy, czyli serwatki powstałej przy wyrobieniu sera owczego – wówczas na pobliskich halach mieliśmy setki owiec. Na wzmocnienie organizmu pito wodę ze źródeł żelazistych, odkryto też borowiny, które do dziś stosowane są w zabiegach. W obecnych czasach takim bogactwem naturalnym Ustronia są solanki, które również wykorzystuje się do zabiegów.



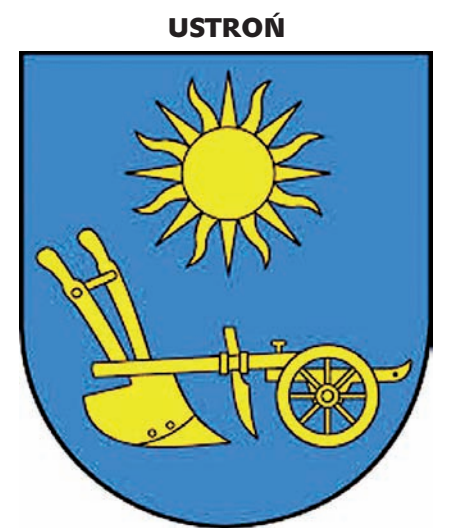
Na terenie miasta znajduje się wiele zabytków technicznych. Obok Muzeum Ustrońskiego zobaczymy na przykład maszyny kuźnicze.

Trzeba zaznaczyć, że kwestie przemysłu i uzdrowiska zwykle się wykluczają – to wydaje się oczywiste – ale nie dotyczy to Ustronia. U nas przemysł wzbogacał ofertę uzdrowską. Proszę sobie wyobrazić, że robotnicy po pracy w hucie myli się w zimnej wodzie, a żeby sobie uprzyjemnić kąpiel, wrzucali do wody rozżarzony żużel, pozostałość z procesu wielkopiecowego. Szybko zauważyli, że regularne mycie w takiej wodzie łagodzi bóle reumatyczne. W ten sposób założono w ustronimskim uzdrowisku kąpiele żużlowe...

Muzeum Ustrońskie dokumentuje zarówno przemysłową, jak i uzdrowską historię miasta. Wiem jednak, że prowadzicie dużo szerszą działalność...

Jeśli chodzi o zbiory, to mamy dwa główne

działy: przemysłowy i regionalny, poza murami muzeum zaś skansen przemysłowo-rolniczy. Stałe ekspozycje, oprócz wystawy prezentującej tradycje przemysłowe oraz różne aspekty historii miasta, to także na przykład ekspozycja etnograficzna czy bardzo popularna wystawa starych zabawek, które w odróżnieniu od innych eksponatów można nie tylko dotykać, ale nawet bawić się nimi. W ciągu roku urządzamy kilkanaście różnorodnych wystaw, które przygotowujemy zarówno na bazie własnych zbiorów, jak i pożyczonych eksponatów. Staramy się popularyzować ustroniaków i ich różnorodną działalność, wydajemy mnóstwo książek i publikacji regionalnych. W naszym muzeum siedzibę znalazło kilka ustronimskich stowarzyszeń aktywnie współpracujących z naszą instytucją, m.in. Gromada Górali na



Ustron to miasto w powiecie cieszyńskim – uzdrowisko (jedno z dwóch w województwie), ośrodek wczasowy i wypoczynkowy na Śląsku Cieszyńskim.

Liczba mieszkańców: 16 005

Miejsca warte uwagi:

Kościółek św. Anny z 1769 roku w Ustroniu-Nierodzimiu, rekonstrukcja drewnianej zabudowy z II połowy XVIII wieku w centrum miasta, muzeum etnograficzne Stara Zagroda, zabytkowe obiekty fabryczne.

Śląsku Cieszyńskim, Stowarzyszenie Twórcze „Brzimy” czy Stowarzyszenie Miłośników Kuźni Ustron.

Wygląda na to, że ustronianie są dosyć aktywni...

Oj, bardzo! Można to odnieść także do przeszłości. Na przykład w okresie przedwojennym, kiedy Ustron liczył raptem 6 tysięcy mieszkańców, działało tu ponad trzydzieści przeróżnych stowarzyszeń.

Na terenie miasta działa również oddział muzeum ze zbiorami Marii Skalickiej. Częstymi gośćmi są tam Polacy z Zaolzia...

Muzeum powstało na bazie spuścizny Marii Skalickiej, która przekazała nam budynek wraz ze swoimi zbiorami. Irena Maliborska, kustosz muzeum, ma silne powiązania z Zaolziem i organizuje naprawdę piękne imprezy z udziałem Zaolziaków lub dotyczące Zaolzia. Występują tam wasze chóry, artyści, są spotkania z regionalistami, naukowcami. Trzeba przyznać, że są to wydarzenia przyciągające niestety niewielką grupę ludzi, a szkoda, bo są znakomite. (ep)

Tu przyjeżdż odpocząć od miejskiego zgiełku

Uroki Ustronia, jednego z najpobniejszych miast w Beskidzie Śląskim, malowniczo położonego w dolinie rzeki Wisły pomiędzy Czantorią Wielką i Równicą, turyści odkryli już przed wiekami. Przeszło 200 lat wstecz sięgają miejscowe tradycje miasta uzdrowskiego. Co ciekawe, tak samo długie są dzieje miejscowego przemysłu – hutnictwa i kuźnictwa.

– Jesteśmy małym miastem, ale turyści lubią do nas przyjeżdżać, z naszej oferty turystycznej korzystają też kuracjusze. Najwięcej ludzi przyjeżdża do nas latem i jesienią – mówi Magdalena Madejska-Puzoń z Miejskiego Biura Informacji Turystycznej. – Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Wiele osób korzysta z pięknego położenia i uprawia turystykę górską, niektórzy przyjeżdżają, żeby odpocząć od miejskiego zgiełku, chwałą miłą, spokojną atmosferą i przyjemnym górskim klimatem miasteczka. Mamy też sporo atrakcji dla rodzin: Leśny Park Niespodzianek czy Górski Park Równica z torem saneczkowym i parkiem linowym. W naszym mieście odbywa się też dużo imprez kulturalnych.

Faktycznie, choć miasteczko sprawia wrażenie cichego i spokojnego, ciekawych atrakcji i cennych zabytków jest w okolicy całe mnóstwo. Na

przebiegu wieków Ustron zmieniał swe oblicze i z małej góralskiej wioski przerodził się w miasto hutnicze i kuźnicze, a potem w nowoczesne uzdrowisko. Historię miasta najlepiej można poznać, odwiedzając Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego, które mieści się w zabytkowym budynku dawnej dyrekcji huty. Z zachowanych na terenie Ustronia budowli drewnianych najcenniejsze są kościółek pw. św. Anny z 1769 roku w Ustroniu-Nierodzimiu oraz rekonstrukcja drewnianej zabudowy z II poł. XVIII wieku, mieszcząca się w centrum miasta. Ciekawą architekturą sakralną prezentuje kościół rzymskokatolicki

św. Klemensa i kościół ewangelicko-augsburski Apostoła Jakuba. Z zabytków przyrody szczególną uwagę zwraca dąb Sobieskiego, który według legendy mieszkańcy Ustronia posadzili na pamiątkę przejścia oddziałów króla Jana Sobieskiego w drodze na Wiedeń.

Ustron ma swoje „perły w koronie”. Najbardziej znany rodak, którym miasto zawsze się chlubi, to światowej sławy socjolog, Jan Szczepański, który urodził się w Ustroniu-Zawodziu. Z tego miasta pochodzi też na przykład kilku znanych sportowców: kierowca rajdowy Kajetan Kajetanowicz i skoczek narciarski Piotr Żyła.



Zdjęcie: ELŻBIETA PRZYCZKO

W Leśnym Parku Niespodzianek można spotkać żyjące tam zwierzęta.

W mieście sporo się dzieje. Jak mówi dyrektorka Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka”, Barbara Nawrotek-Żmijewska, jak na tak małe miasto inicjatyw kulturalnych jest sporo, działa tu również wiele stowarzyszeń i zespołów. Miłośnicy folkloru na pewno znają dziecięcą Estradę Regionalną „Równica” i Estradę Ludową „Czantoria”. – Dom Kultury organizuje wiele imprez i wydarzeń przez cały rok. Wielkim wydarzeniem jest zawsze Koncert Noworoczny, znane w okolicy, a nawet w Polsce są też na przykład Ustrońskie Spotkania Teatralne, Ustrońska Majówka, Ustrońska Jesień Muzyczna, a w czerwcu dwudniowe otwarcie sezonu uzdrowskiego. W sierpniu natomiast odbywają się niezwykle popularne Ustrońskie Dożynki, impreza, na którą zjeżdżają ludzie z całej okolicy i mnóstwo turystów, a w pochodzie idzie kilka tysięcy osób – opowiada dyrektorka „Prażakówki”. – Budynek naszego Domu Kultury tętni życiem na okrągło. Odbywa się tu mnóstwo kółek zainteresowań i zajęć, z naszej oferty korzystają ludzie w każdym wieku, od dzieci po emerytów – dodaje. Jak wyjaśnia, duże imprezy mogą odbywać się nie tylko w sali koncertowej Domu Kultury, ale też w pięknym

ustronimskim amfiteatrze, który jest zadaszone i może pomieścić nawet dwa tysiące osób.

Ciekawa jest geneza nazwy miejscowego Domu Kultury. Już w XII wieku w tym miejscu powstała karczma, którą w 1885 roku kupił sąsiad zza miedzy – Czech, Jerzy Prażak. Powstały tu później Dom Młodzieży nazywany „Prażakówką”, nawet kiedy budynek nie należał już do Czech. Później, kiedy Kuźnia Ustron urządziła tu Zakładowy Dom Kultury, przemianowano go na „Kuźnik”, ostatecznie jednak powrócono do dawnej nazwy, bardziej lubianej przez mieszkańców.

To nie koniec czeskich związków z Ustroniem. Miejscowi, a także przyjeżdżający tu kuracjusze i turyści, widzą bardzo lubią czeską kulturę oraz gastronomię, bo mieszcząca się w centrum „Hospoda česka”, cieszy się sporą popularnością.

Ustroniakom nie jest całkiem obce także Zaolzie, a to za sprawą Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”, które już od dziesięciu lat niestrudzenie organizuje imprezy i wydarzenia promujące nasz region i zaprasza w swoje progi znanych Zaolziaków – artystów, naukowców, działaczy społecznych. (ep)

25 lat minęło... 25 lat minęło...

Dokończenie ze str. 1

Wszyscy wiemy, że było nas mnóstwo, ale nie umieliśmy, czy też nie chcieliśmy przekroczyć tego progu decyzyjnego, by się w jakiś sposób zorganizować. Nie było w naszych sercach i głowach wydarzeń na skalę poznańskiego Czerwca 1956 r., Grudnia 1970, wreszcie „Solidarności” i stanu wojennego. To wszystko działo się tam, daleko, gdzieś w Polsce. W tej Polsce, której częścią wydawali się być, ale do której droga wiodła przez zamknięte granice. Tu powtórzyć raz jeszcze: granice także w znacznej mierze mentalnościowe.

Kiedy przyszedł Listopad, byliśmy naiwni i szczerzy w swoich intencjach. Nasza naiwność brała się z przekonania, że oto gdy nadeszły dni wolności obywatelskiej, wszyscy będą mieli dobre intencje. Bo przecież właśnie po to pękła obmierzła skorupa kłamstwa i przemocy. Weźmiemy sprawy w swoje ręce, nieskalane współpracą z komuną i bezpieką. Byliśmy bielszymi niż śnieg świeżo ochrzczonej demokracją. Tak właśnie myślałem, kiedy zwo-

ływałem pierwsze spotkanie grupy inicjatywnej w Klubie PZKO przy ulicy Bożka w Czeskim Cieszynie. Ale rzeczywistość to panna przewrotna. Wkrótce miało się okazać, że kłopoty się nie skończyły, tylko właśnie pukają do drzwi.

Ogólny cel naszych działań był jednoznaczny: uformowanie demokratycznego, opartego na zasadzie pluralizmu ciała mogącego reprezentować na każdym szczeblu i strzegącego praw polskiej społeczności w Republice Czeskiej. Wkrótce zaczęły odradzać się przedwojenne organizacje, zaczęły powstawać nowe, zatem nasz plan był jak najbardziej na czasie. Wtedy właśnie padły pierwsze strzały w wojenne, która trwa do dziś. Wypowiedzieli ją stronnictwo późniejszej Rady, a potem Kongresu Polaków, ówczesni działacze ZG PZKO, wybrani już według nowego, „demokratycznego” obrządku.

My byliśmy amatorami w tym nowym teatryku, bez doświadczeń, bez zaplecza. Oni dysponowali strukturami terenowymi z

40-letnim stażem, 40-osobowym biurem, samochodami, telefonami i dwudziestotysięczną bazą członkowską płacącą składki. Praktycznie każdy z nas był członkiem PZKO, w związku z czym działania nasze zaczęto nazywać rozbijactwem, a nas samych „pachołkami Pragi”. Nowi ludzie w ZG PZKO poczuli upojny zapach awansu społecznego, dobrze wiedzieli bowiem, że w każdym następnym wyborach będzie się liczył żelazny elektorat, a ten mieli do dyspozycji. Przyzwyczajeni do monopolu dusz, nie mogli zaakceptować struktur, które monopol ten mogłyby zmieść jak listopadowe liście. W naszym Komitecie Obywatelskim często wówczas zastanawialiśmy się, jak mógłby zreformować się ZG w warunkach pluralizmu. Mógłby, gdyby chciał... Równocześnie na każdym kroku podkreślaliśmy także nieprzemijającą pozytywną rolę struktur terenowych Związku, czyli kół miejscowych, które w nowej sytuacji nie potrzebowały już ideologicznego patrona i nadzorczy. Od kilkunastu lat koła i tak już mają

status samodzielnych bytów prawnych, a ZG nie ma im praktycznie nic do zaoferowania. Z wyjątkiem nieustannie powtarzanej mantry o szkodliwości Kongresu Polaków.

Dlaczego tak się rozwodzę nad relacjami pomiędzy Kongresem a ZG? Dlatego, że czuję wstyd i niesmak. Wstydzę się za ludzi, którzy w imię swoich rozbujających ambicji i swojego rozbuchanego ego manipulują od ćwierćwiecza opinią publiczną. Ich nieudolność i pazerność doprowadziła do roztrwonienia znacznej części majątku Związku. Wielce wymowne jest to, że nie byli w tym czasie nawet w stanie wyrugować z godła Związku bolszewickiej symboliki. Nasuwa się pytanie: dlaczego nasza społeczność akceptuje ten chory stan rzeczy?

Odpowiedzi – moim zdaniem – należy szukać w sferze mitologii. Narody, kultury, cywilizacje, ale także plemiona i w miarę hermetyczne społeczności etniczne potrzebują do zachowania swojej odrębności mitu założycielskiego. Mitem założycielskim starożytnej Grecji na przykład

stała się opisaną przez Homera wojna trojańska. Nas w dzieciństwie karmiono bajką o Lechu, Czechu i Rusie, a Cieszyn – jak wszyscy wierzą – powstał w wyniku pewnego spotkania trójki braci. Lecz co jest takim mitem dla Polaka-Zaolziaka? Powstanie Zaolzia w 1920 roku? Wątpię. Odzyskanie tegoż Zaolzia przez Macierz w 1938 r.? Na pewno nie. Coś takiego jednak musi być, skoro Zaolziak nosi w sobie bardzo mocne poczucie swojej odrębności.

W pewnym konkursie na określenie typowych cech Zaolziaka pojawiły się m. in. takie wypowiedzi:

➤ To człowiek, który świata poza Zaolziem nie widzi, wszystko, co znajduje się poza tym terenem jest mu obce. Uważa, że nie jest ani Polakiem, ani Czechem. Zaolzie jest pępkiem świata, a kto tego nie rozumie, ten kiep.

➤ Prawdziwy Zaolziak czyta tylko „Głos Ludu”, na Gorolskim Świątku pije tylko miódulę, nie mówi zbyt dobrze po polsku, a w wyborach oddaje głos na komunistów. Cieszy się, że powstało Zaolzie, gdyż nie

Gdyby nie grudniowe Plenum ZG,

O wydarzeniach, które doprowadziły do powołania pierwszej Rady Polaków oraz o sukcesach i porażkach polskiego społeczeństwa na Zaolziu na przestrzeni porównawczych 25 lat rozmawiają obecny prezes Kongresu Polaków w RC, Józef Szymeczek, z pierwszym prezesem, Tadeuszem Wantułą.

Józef Szymeczek: W jakich okolicznościach powstała Sekcja Polska Forum Obywatelskiego – Komitet Obywatelski?

Tadeusz Wantuła: Początki były spontaniczne. Powstanie Sekcji było efektem bezruchu Zarządu Głównego PZKO. Tydzień po wydarzeniach z 17 listopada 1989 roku na „Melpomenki”, które odbywały się wtedy w Ligotce Kameralnej, przyjechało dwóch delegatów Zarządu Głównego – prezes i sekretarz, towarzysze Suchanek i Orszulik. Tam starali się spacyfikować nastroje, posuwając się nawet do groźby, że w przyszłości nie będzie już pieniędzy na takie imprezy, które występują przeciwko istocie państwa. Bez względu na to spośród 150 osób biorących udział w „Melpomenkach” ok. 120 podpisało list popierający to, co się działo w Pradze. Wysłaliśmy go zarówno do Pragi, jak i do Zarządu Głównego PZKO. W tych dniach na porządku dziennym było jeszcze pouczenie, straszenie, w najlepszym wypadku bierność, co zresztą można zobaczyć również w ówczesnych bardzo nijakich numerach „Głosu Ludu”, które pojawiły się po 17 listopada. Stąd wzięta się więc potrzeba zastąpienia działalności biernego Zarządu Głównego i powstała grupa inicjatywna.

J.S.: Jak wyglądały jej pierwsze spotkania?

T.W.: To była wielka improwizacja. Byliśmy nieprzygotowani, laicy, a tu ogrom problemów, kontakty z Pragą, z Forum Obywatelskim, z Warszawą, wewnętrzne sprawy,

mnóstwo pomysłów. Byli też prowokatorzy, którzy przychodzili, żeby nas wypuścić w jakieś ryzykowne działania, kombinatorzy. Myślę jednak, że to ciało się obro-

niło, obroniło w podszym wieku, więc nie użyję słów prostych, żołnierskich, ale oględnych: Gawlik mija się z prawdą – zdecydowanie, nie po raz pierwszy. Sekcja w

W grudniu 1989 roku odbyło się w Klubie PZKO przy ulicy Bożka w Czeskim Cieszynie Nadzwyczajne Plenum Zarządu Głównego PZKO. Wzięli w nim udział

fikację kart do głosowania. Po wielu dniach otrzymaliśmy odpowiedź, że to trudne, bowiem dokumenty dotyczące wyborów zabrali jeden z członków komisji wyborczej, a równocześnie członek nowego Prezydium do siebie do domu. Delegacja Sekcji odwiedziła mieszkanie tej osoby, która najpierw udawała nieobecna, by później oznajmić, że „te śmieci zostały spalone”. Takie wejście Zarządu Głównego w demokrację wywołało w Sekcji sporą nieufność co do możliwości uzdrowienia tego organu. Zaczęła kiełkować myśl o rozwiązaniach innych z pominięciem dotychczasowych decydentów. Postanowiliśmy zorganizować w pełni otwarte spotkanie osób, którym leżało na sercu dobro polskości na Zaolziu, a nie zabieganie o moc, władzę, majątek i pieniądze. Śmiem twierdzić, że nie byłoby Kongresu Polaków, gdyby nie to oszukańcze Plenum. Wtedy zwołaliśmy Zlot Polaków. Delegaci zostali wybrani oddolnie bez jakichkolwiek organizacyjnych ograniczeń, a wśród nich osoby, które z różnych względów nie mogły działać w PZKO. Tu miały drzwi otwarte. Z drugiej strony wśród delegatów był też np. długoletni prezes PZKO, Stanisław Kondziołka. W „Piaście” 3 marca 1990 roku odbyła się szczerza dyskusja, zaproponowano szereg działań, z tym że żadne z nich nie było wrogie wobec PZKO. Wybrano pierwszą Radę Polaków.

J.S.: W jaki sposób zmiany demokratyczne w Czechosłowacji wpłynęły na relacje Zaolzia z Polską?

T.W.: Nie tylko z Polską, ale i z Pragą. Wszędzie następowały duże przemiany, ale nie w reprezentacji naszego społeczeństwa – Zarząd Główny był bierny i nijak nie reagował. Postanowiliśmy więc działać i od początku grudnia braliśmy regularny udział w pracach sejmi-



Tadeusz Wantuła (z lewej) oraz Józef Szymeczek.

niło, obroniło wtedy wartość dla nas najważniejszą, czyli demokrację bezpośrednią. Komitet wybrał swoich rzeczników w demokratycznym głosowaniu. Stało się tak pierwszy raz od dziesięcioleci.

J.S.: W niektórych kręgach na Zaolziu panuje do dziś przekonanie, że Sekcja Polska Forum Obywatelskiego powstała po to, żeby zlikwidować PZKO. Czy można to tak powiedzieć?

T.W.: Tak twierdzi na przykład Gawlik w swojej wypowiedzi w „Głosie Ludu” z 15 listopada ub. roku. No cóż, wyniosłem z domu twardą zasadę, by nie znęcać się

założeniach miała być płaszczyzną odnowy, oczyszczenia Zarządu Głównego PZKO. Mieliśmy świadomość, że w jedności siła. Ja osobiście stale wierzyłem, że to jest realne, że to się uda. Świadomy byłbym nerwowych działań wokół Sekcji, prób przejęcia władzy, podkupienia. Inicjatorzy takich działań odpadli jak plewy. Później powoływali inne konkurencyjne ciała czy ruchy. Właśnie fakt, że Sekcja umiała się obronić przed szkodnikami, napawał mnie dużą nadzieją. Sekcja musiała działać w bardzo galopujących warunkach, zastępować bezradny Zarząd Główny.

członkowie Plenum ZG PZKO, pracownicy Zarządu Głównego, osoby „przypadkowe” oraz ściągnięta na ostatnią chwilę ekipa Sekcji Polskiej Forum Obywatelskiego. Wbrew wszelkim zasadom, wbrew statutowi PZKO podejmowano uchwały oraz wybrano Tymczasowe Prezydium Zarządu Głównego. W skład tego 9-osobowego organu weszli wtedy czerwony prezes-kontynuator oraz czterech członków komisji wyborczej, m.in. Gawlik i Macura. W związku z tym, że obecni na sali byli zaskoczeni wynikami wyborów, Sekcja zwróciła się pisemnie do Zarządu Głównego PZKO z prośbą o wery-

25 lat minęło... 25 lat minęło...

wyobraża sobie, że mógłby żyć i mieszkać w Polsce.

Te opisy, choć żartobliwe, z domieszką ironii lapidarnie punktuja pewne charakterystyczne cechy typowego Zaolzia. Co stało się zatem budulcem owej zaolziańskiej tożsamości?

Tutejsi Polacy nazajutrz po decyzji Rady Ambasadorów w Spa obudzili się jako mniejszość narodowa w obcym kraju. Byli jednak zaradni, dobrze zorganizowani, mieli światłe elity i robili wszystko, by utrzymać polskość. Wówczas to powstały dziesiątki stowarzyszeń polskich, z których niektóre zostały reaktywowane po 1989 roku. Wojna, niespełnione nadzieje na powrót do Macierzy, wreszcie rządy komunistów przekreśliły wszystko. Po 1947 roku praktycznie cały nurt życia społecznego Polaków na Zaolziu został przez władze skanalizowany do jednej organizacji – PZKO. Zgoda na jedno tylko ugrupowanie była na tle wielobarwnej palety przedwojennej aktywności Polaków perfidnym zabiegiem politycznym i so-

cjotechnicznym. Z biegiem lat nasza społeczność zdążyła się już oswoić z tym monosystemem do tego stopnia, że w jego łonie zaczęły działać liczne zespoły artystyczne, wybudowano wiele Domów PZKO. Praktycznie całe polskie życie społeczne, artystyczne i towarzyskie toczyło się pod jedną związkową strzechą. Efektem ubocznym było natomiast to, że zaczęły się zacierać różnice tożsamościowe pomiędzy pojęciem Polaka a pezetkaowca. W pochodach pierwszomajowych kroczyli nie Polacy, lecz pezetkaowcy, wiceminister przyjął delegację pezetkaowców, w wyborach wzięli udział kandydaci-pezetkaowcy... Związek stał się z jednej strony substytutem stronnictwa politycznego, z drugiej – niemal synonimem Zaolzia jako takiego. Ekwiwalentem narodowości polskiej stało się członkostwo w PZKO.

To właśnie stopniowe przesunię-

cie w świadomości widzę jako kamień węgielny dzisiejszego Polaka z



Zaolzia, ów mit założycielski. Konsekwencje tak ustanowionej genezy naszej współczesnej tożsamości są już wtedy nietrudne do zrozumienia. Opanowanie języka polskiego i

posługiwanie się nim nie jest już konieczne, gdyż mamy przez naszych badaczy potwierdzone dowody, że gwara, jaką się posługujemy, ma korzenie w staropolszczyźnie. Zatem gwara nasza jest właściwie jeszcze bardziej polska od polszczyzny.

Z umiłowaniem gwary wiąże się kult dla tradycji, a dokładniej – do folkloru. Szukanie i znajdowanie spełnienia w ludowości rozgrzesza nasze oddalenie się od żywej, współczesnej kultury polskiej.

Polska stała się dla nas niemal obcym, niezrozumiałym krajem. To o czeskich piłkarzach i hokeistach mówimy, że grają „nasi”. Mówimy: u nas w Czechach. Nie znamy polskich realiów. Staliśmy się niczym plemieniem na własnej ziemi. Nie jesteśmy godni naszych przodków.

W kwestii naszych perspektyw jako zbiorowości jestem pesymistą.

Nic nie wskazuje na to, by proces zmian zachodzących w naszej mentalności miał się zatrzymać, czy wręcz cofnąć. Już niedługo osiągniemy taką masę krytyczną, kiedy zostanie zamknięta większość polskich szkół. Przez jakiś czas pozostanie kilka szkół zbiorczych. Potem tylko jedna, utrzymywana usilnie jako skansen społeczności, która na własne życzenie obrała drogę do tracenia.

Mój pesymizm nie ma jednak nic wspólnego z defetyzmem. Nie po to przed laty powołaliśmy do życia Kongres Polaków, by napawać się agonią. Musimy tchnąć w działania Kongresu nowego ducha, Kongres nie może być tylko parasolem i tarczą, powinien stać się przede wszystkim ośrodkiem przywracania świadomości narodowej, think-tankiem, kolebką nowego oświecenia. Wykorzystajmy nasze niemałe zasoby intelektualne, wiarę i zapał, by Polska w nas nigdy nie zginęła. Jesteśmy to winni naszym dzieciom i naszym przodkom.

MARIAN SIEDLACZEK

nie byłoby dziś Kongresu Polaków

ku Forum Obywatelskiego oraz w spotkaniach roboczych w Warszawie. Nota bene patronem organizacyjnym wizyty roboczej naszej grudniowej delegacji w Warszawie był ówczesny szef Biura Rządu RP, Bronisław Komorowski. Ważnym sygnałem docenienia naszej pracy było spotkanie liderów ruchu odnowy z Pragi i Warszawy. Spotkali się pod naszym patronatem w hotelu „Piaś” 21 grudnia 1989 roku. Do Czeskiego Cieszyna przyjechałi wtedy m.in. Pithart, Bujak i wielu innych. Miałem przyjemność być współgospodarzem tego spotkania.

J.S.: Jak w tej sytuacji układały się relacje między Komitetem Obywatelskim a Zarządem Głównym? Były prowadzone jakieś rozmowy?

T.W.: Byliśmy w bieżącym kontakcie. W końcu to był nasz wspólny Związek. Większość z nas, członków Sekcji, działała na rzecz Związku przez całe dziesięciolecie. Proponowaliśmy wspólne działanie, wspólne lokum, jednak nasza oferta została odrzucona.

J.S.: Czy pierwsza Rada Polaków była organem naprawde reprezentacyjnym? Odpowiadała potrzebom społeczeństwa?

T.W.: Sądę, że tak. Wybrana wtedy Rada Polaków była odzwierciedleniem tzw. woli ludu. Delegaci na Zlot Polaków byli wybierani bez kontroli przynależności do tego czy innego ugrupowania. Byli tam ludzie z lewej i prawej strony, ewangelicy i katolicy. To wtedy nie miało żadnego znaczenia. Ci ludzie wybrali spośród siebie Radę Polaków oraz organy kontrolne w pełni demokratycznie i sądę, że wybrali osoby, które ich zdaniem gwarantowały nowe spojrzenie i dawały szansę naszej społeczności na bezkrwawe odcięcie się od błędów poprzedniej ekipy, a równocześnie na możliwość konstruktywnego działania. Popatrzmy, jak bardzo

zróżnicowany był skład pierwszej Rady Polaków: Tadek Koźdoń, wiceprezes, prażanin, w miarę młody człowiek; Danka Branna, kobieta o dużym stażu społecznym i zawodowym; Daniel Kadłubiec, dla nas wtedy wzorzec osobowy; Kazimierz Kaszper, dziennikarz, który został przez władze PZKO wyrzucony ze stanowiska redaktora naczelnego „Zwrotu”; Bogusław Chwajol działający na zaolziańskich dołach; Otylia Toboła, bezpartyjna dziennikarka, która starała się dochoździć do istotnych spraw; Jan Rusnok, człowiek wybitnie skrzywdzony przez PZKO, odsunięty na tor boczny intelektualista, dziennikarz, pisarz, zmuszony do pracy fizycznej w celu zarobkowym; Władysław Josiek, profesor gimnazjum i wreszcie moja maluczkosc, wykładowca Uniwersytetu Śląskiego.

J.S.: Jak Zarząd Główny PZKO przyjął tę Radę?

T.W.: Na początku były próby rozwiązań polubownych, których celem było podporządkowanie Rady Polaków ówczesnemu Zarządowi Głównemu. Padały różne obietnice, a czasem nawet groźby. PZKO miał jednak pecha, bo, jak się okazało, po naszej stronie była duża siła. M.in. dzięki temu, że jako dookooptowany poseł mogłem działać w Pradze, co z kolei mogło się wiązać z odrzuceniem gróźb finansowych ze strony Zarządu Głównego. Jako reprezentacja mniejszości stojąca ponad ideologiami byliśmy postrzegani wewnątrz państwa jako ciało wzorcowe. Tak samo Warszawa postrzegala nas jako szansę na nowy wizerunek, zaś wśród Polonii byliśmy stawiani wręcz za wzorcowe rozwiązanie. Uważano, że gdyby pozostała Polonia świata umiała stworzyć taki model, o wiele więcej mogłyby zdziałać.

J.S.: To potwierdza fakt, że niektóre Polonie skopiowały potem nasz statut i wprowadziły do niego

członków indywidualnych. Tu nie ma więc racji prezes ZG PZKO Jan Ryłko, kiedy mówi, że nigdzie w świecie tego nie ma. Wystarczy kliknąć w internet, żeby się o tym przekonać. Statut Kongresu Polaków to niewątpliwie jedno z najistotniejszych osiągnięć Kongresu Polaków. Na przestrzeni minionych 25 lat tych osiągnięć było jednak o wiele więcej.

T.W.: Na przykład na polu szkolnictwa było to wymuszenie powstania takich przepisów, które wyraźnie chronią czy nawet preferują szkoły mniejszościowe, co pozwoliło na materialny awans pracowników szkolnictwa polskiego oraz dawało szansę na lepszą jakość nauczania. Za sukces należy uznać uporczywą pracę w podkomisji ds. szkolnictwa przy Radzie ds. Mniejszości Narodowych, która została zwińczona powołaniem Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, oraz korzystną dla naszego szkolnictwa Ustawę Szkolną z 2004 roku. Powodzeniem zakończyły się także współdziałania z organami ustawodawczymi przy tworzeniu Ustawy o gminach, która np. wyraźnie nam pomogła w zwycięskiej batalii o szkołę w Trzyńcu-Tarasie. Udoświadcziliśmy wtedy jako mniejszość, że potrafimy bronić swoich racji i znaleźliśmy oparcie w przepisach. Pochodną tego było zaktywizowanie strony polskiej, kiedy włączył się do tej walki delegat premiera RP, Michał Dworczyk, oraz znalazły się nadzwyczajne środki, z których wszystkie polskie szkoły na Zaolziu otrzymały tablice interaktywne. Powołaliśmy też, moim zdaniem, instytucję bardzo ważną – Zieloną Szkołę nad Bałtykiem. Uczy ona dzieci szacunku i miłości do Polski. W ramach szkolnictwa wyższego wspomnę natomiast stypendia rządowe dla naszej młodzieży studiującej w Polsce, które

udało się utrzymać pomimo kryzysu, jaki nastąpił po wejściu RC i Polski do Unii Europejskiej.

Kolejnym osiągnięciem, ale już z innej beczki, było uratowanie „Głosu Ludu”, który został po 1990 roku doprowadzony do stanu kompletnej rozsyпки personalnej i finansowej i rzucony przez ówczesnego dyrektora Biura ZG PZKO Macurę na stół w Kongresie. Na szczęście udało się nam znaleźć sposoby, żeby redakcję wzmocnić, zespolić i uratować finansowo. Za sukces uważam też przeniesienie redakcji z Ostrawy do Czeskiego Cieszyna, dzięki czemu pismo zbliżyło się do naszego terenu i ludzi. Z późniejszych osiągnięć należy wspomnieć uratowanie Teatru Lalek „Bajka” z zapaści finansowej i wyciągnięcie jej spod skrzydeł PZKO do instytucji do tego powołanej, czyli Teatru Cieszyńskiego. Nie mogę też, oczywiście, pominąć powołania Ośrodka Dokumentacyjnego KP oraz stworzenia warunków do działania księgarni polskiej w Czeskim Cieszynie, która działa w lokalach Kongresu i uważam, że jest bardzo ważna. Kiedy mówię o tych sprawach, nasuwa mi się dygresja dotycząca teraźniejszości. Z przerażeniem przeczytałem w „Głosie Ludu”, że ZG PZKO chce zlikwidować kostiumierię, która jest bardzo ważnym punktem usługowym dla całego terenu. Zarząd Główny argumentuje tym, że brakuje 100 tys. koron rocznie na jej działalność, co jest śmieszną sumą wobec rangi problemu. Sądę, że dużym zadaniem obecnej Rady Kongresu jest podanie pomocnej dłoni i za przystawienie koronę przejęcie i co za tym idzie – uratowanie tej instytucji. Myślę, że jeżeli ZG nie będzie musiał do tego dopłacać, to mógłby przystać na takie warunki, a być może w przyszłości mieć z tego nawet jakieś dochody. Wracając zaś do osiągnięć, za jedno z nich uważam także wymuszenie na rządzie premiera Pitharta wy-

jęcie z małej prywatyzacji hotelu „Piaś”, by za cenę księgową mógł zostać odkupiony przez Polaków, i równoległe z tym wydobytą w Rzymie od marszałka Andrzeja Stelmachowskiego deklarację, że Polska znajdzie pieniądze na odzyskanie „Piaś”. O tym, jaki był tego finał, powiem, kiedy będzie mowa o porażkach. Również w epoce premiera Pitharta zostało zainicjowane powstanie Rady Mniejszości Narodowych Rządu RC, która jest dzisiaj instytucją uznaną w kraju i w Europie. Ciekawym i niebanalnym rozwiązaniem była ponadto kampania przed Spisem Powszechnym 2011. Myślę, że po raz pierwszy w czasach powojennych prowadziliśmy taką pozytywną kampanię na rzecz polskości z wykorzystaniem znanych twarzy i entuzjazmu młodych. W dodatku uratowała nam ona sporą liczbę dusz.

J.S.: A porażki tego 25-letniego okresu?

T.W.: Zaczę od przegranej potyczki o hotel „Piaś”, o tyle bardziej bolesnej, że obiekt po prostu zmarnowano. Za porażkę uważam też to, że nie udało się powstrzymać zapaści językowej, a język to nasza ostatnia ojczyzna. Polszczyzna staje się odświeżona, również w szkołach. Zwycięża bylejakosc, po naszymu. I wreszcie w poczet porażek zaliczę to, że w pracy na rzecz społeczeństwa pozwoliliśmy przeszkadzać kilku hałaśliwym, nadaktywnym jednostkom, których motywacją była i jest żądza władzy i pieniędzy. Tutaj mam jedną, bardzo prostą refleksję, która dotyczy całego ciągu ostatnich lat. Jest nią zbyt mało stanowczy stosunek do tych osób, które działają na szkodę Kongresu, na szkodę całej naszej społeczności. Jeżeli ktoś próbuje szkodzić i rozbijać, to na takie działanie powinna być zdecydowana odpowiedź.

Zanotowała:
BEATA SCHÖNWALD



WYDANO NAD WISŁĄ...

»Najdroższa«

WANDA ŻÓŁCIŃSKA, Prószyński i Spółka

„Muszę się uratować sama. Spróbuję. Nie możemy tego spieprzyć, prawda, najdroższa?” – to zdanie mogłoby być przewodnim po debiutanckiej powieści Wandy Żółcińskiej. Lektura „Najdroższej” to trudna przygoda – raczej obóz przetrwania, niż drinki z palmką na leżaku pod pa-



Fot. ARC

rasolem. Nie ułatwia jej pierwszoosobowa, rwana narracja, która ma nam ułatwić wczucie się w sytuację i przeżycia głównej bohaterki. Jest nią dziewczyna po trzydziestce, totalnie zagubiona w świecie, który ją otacza. Pracuje w korporacji – bez satysfakcji, opiekuje się chorą matką – przerażona zarówno wizją jej śmierci, jak i koniecznością pielęgnowania jej przez najbliższe lata, spotyka się z mężczyznami – bez miłości, bez spełnienia, bez frajdy... Żyje z dnia na dzień, zawieszona między dwoma domami, dwoma mężczyznami, beznadziejną pracą, a własnymi prag-

nieniami, które spycha tak głęboko, że przestaje wierzyć, iż w ogóle jakieś posiada. Nie znamy jej imienia (pojawia się dopiero na ostatniej stronie), tak jakbyśmy nie mieli się z nią utożsamić, tylko przelisznić się przez wycinek z jej życia, tak jak dotąd robili to inni. Bez wchodzenia w głąb, bez osławiania, bez uczuć. Bo czy można pokochać kogoś, nie znając jego imienia? Ale może właśnie o to chodzi, bo Ona doskonale kontroluje sytuację, sama decyduje, kogo, i jak blisko do siebie dopuścić.

Poznajemy za to imiona dwóch mężczyzn, z którymi będzie dzieliła życie. Maciek – Anioł – jak go nazywa, to zmęczony kieratem rodzinnym, niespełniony lekarz, szybko chwyający okazję, by zabawić się z piękną dziewczyną, bez zobowiązań. Ona oczywiście widzi to nieco inaczej, ale zanim odkryje jak bardzo różnią się ich wizje przyszłości, będzie za późno... August – Nudziarz – spełniony zawodowo, majątny, gotowy do poświęceń, z sercem na dłoni i wspaniałą rodziną, jakiej Ona nigdy nie miała. Idealny partner, przyjaciel, opoka. Jedyną rysą na tym ideale, jest tajemnica z przeszłości. Jednak w perspektywie przyszłości u jego boku, przeszłość jest czymś, z czym można nauczyć się żyć. Tyle, że nie dla Niej... Ona nie umie, nie chce, broni się przed spokojnym, szczęśliwym, pełnym miłości życiem tak bardzo, że w końcu spada na dno. Spadania nie ułatwia obecność przyjaciółki, której życie jest idealnym przeciwieństwem Jej życia. Basia jest szczęśliwą mamą uroczej Karolinki, nieco zmęczoną i zbyt uległą wobec męża, ale mimo wszystko po ludzku, po prostu szczęśliwą. Ona tak nie potrafi, woli się opancerzyć i znieczulić na innych. Uwierzyć, że uratować może ją tylko... Ona sama. Nie da się przez tę lekturę przejść w sposób łatwy. Rwane zdania wzmagają w nas poczucie chaosu, podnoszą temperaturę, z czasem irytują, a w końcu męczą. Jesteśmy zmęczeni. Tak jak zmęczona udawanym jest sama bohaterka – nie potrafi już zonglować wszystkimi piłeczkami na raz, w końcu któraś wypadnie jej z ręki. Tak jak zmęczony koniecznością wyboru: żona – kochanka jest Maciek. Tak jak August, który ma już dość kopania się z koniem. I tak jak Matka – zmęczona życiem i chorobą, która pozbawiła ją zdolności rozumienia świata. Co za życie... Jak oświadczyć taką rzeczywistość, czy to się w ogóle może udać?

„Muszę się uratować sama. Spróbuję. Nie możemy tego spieprzyć, prawda, najdroższa?”
Joanna Wilk

Dokończenie ze str. 11

HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE – Zarząd MK PZKO zaprasza na walne zebranie w niedzielę 8. 3. o godz. 15.30 do sali Domu PZKO. W programie kulturalnym wystąpi teatrzyk z Datyń.

HAWIERZÓW-ŻYWCICE – MK PZKO zaprasza członków koła na walne zebranie w niedzielę 8. 3. o godz. 15.00 do restauracji „Tennis-Hill”. W programie „Opowiadania po naszymu”.

KARWINA – Klub Seniora „Przyjaźni” zaprasza swoich członków i

przyjaciół na spotkanie, które odbędzie się 9. 3. o godz. 17.45 w salce PZKO w Karwinie-Nowym Mieście.

KARWINA-N. MIASTO – Zaprasza 14. 3. o godz. 15.30 na spotkanie pań pt. „Józef zaprasza” do świetlicy Koła.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 10. 3. o godz. 15.30.

ORŁOWA-PORĘBA – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich członków w sobotę 14. 3. o godz. 15.30 na zebranie sprawozdawcze do Domu PZKO.

PTM – Zapraszamy na kolejne spotkanie członków i sympatyków PTM, które odbędzie się 13. 3. o godz. 18.00 do Pensjonatu Zameczek w Cz. Cieszynie przy ul. Jabłonkowskiej 852/44. Program: Bogumiła i Zbigniew Przeczkiowie „Drogi Polaków do Kazachstanu”.

OFERTY

MALOWANIE, prace murarskie, okna. Tel. 603 854 651. GL-086

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046

KUPIĘ INSTRUMENTY muzyczne i antyki. Tel. 608 374 432. GL-105

WYCINANIE i pielęgnacja drzew. Tel. +48 602 716 518. GL-083

LEKCJE PIANINA. Tel. +48 606 893 537. GL-083

USŁUGI BRUKARSKIE. Tel. 0048 512 290 556. GL-056

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-742

MATRYMONIALNE

KAWALER, NIEPALĄCY, poszukuje dziewczyny z poczuciem humoru, optymistki w wieku 31-37 lat. Kontakt: pingwin@centrum.cz. RK-018


Fortissimo
instytucja płatnicza

NOWOŚĆ



PILNOWANIE KURSÓW!

Ściągnij aplikację do swej komórki i wpisz żądany kurs...







GL-129





- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl **660 357 077**

GL-128


PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe



Nowo otwarty oddział w Trzyczcu www.ogrodzeniazs.pl
 obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz **mob. 732 683 665**
TRINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

GL-104

EUROOPTIK

z nami zobaczysz więcej

PROMOCJA
samościemniające soczewki **1+1** Gratis



Adidas, Hannah, Hello Kitty, Horsefeathers, Bruno Banani, Čyřilstek, Charmant, Jaguar, Enjoy, Silhouette

- Wysokiej jakości usługi optyczne
- Badania wzroku
- Program lojalnościowy
- Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

ZAPRASZAMY
1 maja 548, Trzyniec (naprzeciwko Policji RC), www.eurooptik.eu

GL-164

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
 Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?
 Straszą wysokie koszty ogrzewania?
Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!
 Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
 Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!
www.ajesucho.cz
 e-mail: ajesucho@seznam.cz
 tel.: 608 772 213



GL-160

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
 Na Twój telefon czeka
BEATA SCHÖNWALD
 doradca ds. reklamy
 Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
 Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Języki pod parasolem

W Republice Czeskiej od 1 marca 2007 roku obowiązuje Europejska Karta Języków Regionalnych i Mniejszościowych. Na terenie naszego państwa dokument chroni cztery języki. O Karcie i jej wdrażaniu w życie rozmawiamy ze znawcą tematu, sekretarzem Rady Rządu RC ds. Mniejszości Narodowych, Milanem Pospíšilem.

Które języki regionalne lub mniejszościowe zobowiązała się chronić i promować Republika Czeska? Czy wszystkie objęte zostały taką samą ochroną?

Ratyfikując Kartę, RC ogłosiła deklarację, w której określiła zasady ochrony języków na swoim terytorium. Zadeklarowała, że postanowienia Karty będzie stosowała w zgodzie ze swoim porządkiem konstytucyjnym oraz odpowiednimi umowami międzynarodowymi. Jako języki mniejszościowe, wobec których mają być stosowane ustalenia II części Karty, RC określiła języki: słowacki, polski, niemiecki i romski. Dalej RC zobowiązała się, że będzie aplikowała wybrane ustalenia części III Karty w stosunku do języka polskiego w województwie morawsko-śląskim, na terenie powiatów Frydek-Mistek i Karwina, oraz do języka słowackiego na całym terytorium kraju. (Treść poszczególnych części Karty przybliżamy w artykule poniżej – przyp. red.).

Jak wygląda sytuacja w przypadku samorządów lokalnych? Czy każdy z nich może w nieco odmienny sposób stosować postanowienia Karty, czy też istnieje jedna centralna interpretacja?

Upraszczając, międzynarodowy dokument Rady Europy – Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych – jest częścią składową systemu prawnego obowiązującego na terenie całego kraju. Urzędy gmin na terenie całego państwa zostały zapoznane z celem i treścią Karty. Chodziło m.in. o publikację „Karta. Co powinniśmy o niej wiedzieć”, wydaną przez Biuro Rządu już w 2006 roku, a więc przed wejściem Karty w życie. Tekst broszury, którego podtytuł brzmiał: „Informacje dla organów administracji publicznej nt. Karty z punktu widzenia jej zastosowania w praktyce”, jest dostępny na stronie internetowej Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych. Zdają sobie sprawę z tego, że to nie wystarcza, m.in. dlatego, że od tego czasu zmieniał się skład samorządów. Nie jestem w stanie poprawić tej sytuacji choćby z tego powodu, że sekretariat Rady Rządu zmniejszył się obecnie z pięciu osób do jednej.

A jeżeli chodzi o regionalne organy administracji państwowej, czyli urzędy skarbowe, urzędy pracy, ubezpieczeń społecznych itp.? W jakim stopniu można tam stosować języki mniejszościowe?

Karta obowiązuje dla całej administracji publicznej w zakresie ustalonym dla każdego z chronionych przez Kartę języków.

Karta eliminuje z definicji języków regionalnych i mniejszościowych języki migrantów. Czy to na przykład oznacza, że nawet gdyby imigranci z Wietnamu tworzyli stosunkowo wysoki odsetek mieszkańców na jakimś terytorium, to ich język nie byłby chroniony przez Kartę?

O ile, hipotetycznie, RC zdecydowałaby się chronić język wietnamski, to wydalaby w tym celu dekla-



Milan Pospíšil dzieli się doświadczeniami z wprowadzaniem w życie zapisów Karty.

rację, która precyzowałaby stopień ochrony tego języka. Niektóre limity są ściśle związane z faktami historycznymi – na przykład dwujęzyczne nazwy gmin muszą się opierać o historyczne stosowanie tych nazw. W RC, obok języka polskiego, mogą być stosowane jedynie niemieckie nazwy. Nasze państwo mogłoby natomiast teoretycznie wspierać język wietnamski w dziedzinie edukacji.

Poszczególne rozdziały Karty dotyczą różnych dziedzin życia publicznego. Państwa członkowskie mogły w procesie ratyfikacji wybrać, w jakim stopniu będą chroniły i promowały języki mniejszościowe i regionalne. W których dziedzinach Republika Czeska zdecydowała się na bardziej znaczące, a w których raczej na minimalne wsparcie?

Tego nie da się jednoznacznie określić. Pozycja czterech języków chronionych w ramach części II Karty w dużej mierze się różni. Jako przykład mogą posłużyć właśnie dwujęzyczne nazwy. Tutaj nadrzędnym priorytetem Republiki Czeskiej jest język polski, gdzie stosowanie nazw „po naszymu” jest żywe i ważne politycznie. Mniej widoczne jest to w przypadku języka niemieckiego, gdzie popyt na nazwy dwujęzyczne (np. w gminach przygranicznych w Rudawach) jest, niestety, znikomy. Dla języka romskiego i słowackiego wspieranie nazw dwujęzycznych nawet teoretycznie nie wchodzi w rachubę. Specyficzna jest sytuacja w szkolnictwie, gdzie również pozycja języka polskiego jest zdecydowanie najmocniejsza, a więc język ten jest

najbardziej wspierany. W przypadku języka romskiego wysiłki zmierzają w kierunku jego kodyfikacji i „utrzymania przy życiu”. Różnica wynika również z tego, że ochrona języka polskiego jest ograniczona do terytorium powiatów Frydek-Mistek i Karwina, tymczasem dla języka słowackiego została zadeklarowana na całym terytorium RC.

W różnych państwach, które przyjęły Kartę, jej wprowadzenie w życie znacznie się różni – na przykład w dziedzinie oświaty czy prognozu potrzebnego do wprowadzenia nazw dwujęzycznych. Z czego wynikają te różnice?

Z kontekstu historycznego – popatrzmy na przykład na państwa byłej Jugosławii, które ratyfikowały Kartę, lecz sposób jej wprowadzania w życie ma bezpośredni związek z gwałtownym podziałem Jugosławii, dalej z polityki konkretnego rządu (na przykład w austriackiej Karyntii w wyraźny sposób zmieniła się polityka wobec mniejszości za czasów rządów Wolnościowców Haidera). Wyjaśnienie tej kwestii wymagałoby jednak na tyle obszernego omówienia, że mogłoby być tematem wykładów na cały semestr...

Karta mówi o tym, że państwa członkowskie powinny traktować języki regionalne lub mniejszościowe jako wyraz bogactwa kulturowego. Czy nie wydaje się panu, że w praktyce języki te uważane są często za zło konieczne?

Na podstawie długoletnich doświadczeń muszę przyznać, że

gdzieniegdzie podejście władz lokalnych (ale też centralnych) jest wzorowe, ale są też miejsca, które przynoszą nam wstyd. Pozytywnym przykładem jest wspieranie miejscowego dialektu języka niemieckiego (tak zwanej gwary chebskiej – Egerlander) w regionie chebskim. Ministerstwo Kultury wspiera nawet finansowo wydawanie periodyku „Eghaländ Bladl”. W niektórych gminach trwają dyskusje o możliwościach zainstalowania niemieckich nazw. W Abertamach w Rudawach z kolei władze gminy mocno wspierają miejscowy dialekt abertamski. W drugiej stronie istnieją gminy, gdzie po prostu brakuje chęci wprowadzenia czesko-niemieckich nazw, pomimo że w przeszłości były na tym obszarze powszechnie stosowane. To nastawienie można zmienić tylko i wyłącznie poprzez edukację, ale to zadanie dla kilku następnych pokoleń. Podsumowując, mam wrażenie, że w praktyce zdarza się, że czasem, w niektórych miejscach, języki mniejszościowe traktowane są jako zbędny balast.

Strony, które podpisały Kartę, zobowiązały się, że poszanowanie, zrozumienie i tolerancję wobec języków regionalnych i mniejszościowych uznają za jeden z celów oświaty. Wydaje mi się, że ten cel nie jest w Republice Czeskiej realizowany.

Tak, powiedziałbym, że w większości nie jest realizowany. Społeczeństwo czeskie odbiera widocznie przysłówie „Tyle razy jesteś człowiekiem, ile znasz języków”, jako pustosłowie.

DANUTA CHLUP

NARODZINY KARTY

Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych została przyjęta przez Radę Europy w listopadzie 1992 roku w Strasburgu. Jej celem była ochrona i promocja tych języków w Europie. Dopiero sześć lat później Karta weszła w życie, po ratyfikacji przez pierwszych pięć państw: Norwegię, Finlandię, Węgry, Holandię i Chorwację. W Czechach stało się tak w 2007 roku, w Polsce w 2009. Wcześniej, bo już w 2002 roku, konwencja zaczęła obowiązywać na Słowacji. Według aktualnych danych na stronie Rady Europy, do tej pory ratyfikowało Kartę 25 państw.

Języki regionalne i mniejszościowe określone są w Karcie jako „tradycyjnie używane na terytorium danego państwa przez jego obywateli, stanowiących grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa”, które „różnią się od oficjalnego języka tego państwa”. Definicja nie obejmuje dialektów języka oficjalnego państwa (czyli, w przypadku RC, na przykład dialektu hanackiego czy ostrawskiego), ani też języków migrantów.

Strony, które zdecydowały się przyjąć na siebie zobowiązania wynikające z Karty, w dokumencie ratyfikacji musiały wyszczególnić, które języki i w jakim zakresie będą chronione na terytorium danego państwa. Część II Karty określa ogólne zasady i cele ochrony języków mniejszościowych i regionalnych. Należą do nich szeroko rozumiana promocja, zapewnienie odpowiednich metod i środków do nauczania i studiów w tych językach, przyjęcie za jeden z celów edukacji poszanowanie, zrozumienie i tolerancję wobec języków regionalnych i mniejszościowych.



Podwójne napisy są jednym z najbardziej widocznych rezultatów wdrożenia Karty.

W części III wyszczególnione są konkretne środki promocji języków regionalnych lub mniejszościowych w życiu publicznym, w podziale na poszczególne dziedziny życia publicznego: oświatę, władze sądownicze, władze administracyjne i służby publiczne, media, działalność kulturalną i jej bazę materialną, życie gospodarcze i społeczne oraz wymianę transgraniczną. Państwa w każdej z tych dziedzin mogły wybierać z kilku alternatywnych rozwiązań, które w różnym stopniu chronią i promują języki mniejszościowe i regionalne. Dla każdej z tych dziedzin Republika Czeska przyjęła konkretne ustalenia dotyczące języka polskiego w powiatach Frydek-Mistek i Karwina. Ich realizacji przyjrzymy się bliżej w kolejnych odcinkach cyklu. (dc)

Leksykon Polaków (20)

TOWARZYSTWO OGRODNICZO-PSZCZELARSKIE (1923-1939)

W 1923 r. sekcja sadowniczo-warzywnicza Towarzystwa Rolniczego w Czechosłowacji przekształciła się w samodzielne Towarzystwo Ogrodnicze. W 1928 r. zmieniło nazwę na Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelarskie, głównie dlatego, by umożliwić członkom przydział tańszego cukru do podkarmiania pszczół, do czego była uprawniona tylko pszczelarska organizacja zawodowa. TOP właściwie posiadało własny statut, lecz stanowiło nadal część składową Towarzystwa Rolniczego. TOP rozwinęło żywą działalność w kierunku podniesienia sadownictwa oraz pszczelnictwa na Zaolziu. Urządzało wykłady, kursy, wystawy (np. w Bystrzycy, Trzanowicach, Błędowicach, Cieszynie Czeskim itd.) oraz wycieczki, wydzielano drzewka i gotówkowe subwencje itp. Również na polu pszczelnictwa TOP mogło wykazać się pewnymi sukcesami.

Pierwszym przewodniczącym TOP był Jan Drózd, emerytowany nauczyciel i wybitny pomolog z Trzyńca. Po jego śmierci funkcję tę objął Józef Zielina, emerytowany kierownik szkoły i pomolog z Żukowa Dolnego, w latach 30. Andrzej Kajfosz z Nydka. TOP rozwijało się pomyślnie. W 1937 r. liczyło 1100 członków i 16 zorganizowanych kół miejscowych. Zanikło w 1939 r.

Stanisław Zahradnik

WYPRAWA AKADEMIKÓW ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO DO PRUS (1930)

Wyprawa Akademików ze Śląska Cieszyńskiego do Prus Wschodnich została zorganizowana wśród zaolziańskich studentów polskiej narodowości. Miała przebiegać w dniach 18-30 sierpnia 1930 r. Organizatorem wyprawy był Konsulat RP w Morawskiej Ostrawie z konsulem Leonem Malhommé i wicekonsulem Karolem Ripą na czele. W wyprawie wzięło udział 10 studentów, członków Związku Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność” oraz Związku Ewangelickiej Młodzieży: Eryk Cimała, Jerzy Czyż, Adolf Fierla, Franciszek Gnida, Karol Kluz, Gustaw Ożana, Władysław Pawlas, Gustaw Taraba, Jan Zielina, Rudolf Ramsa oraz ks. Karol Trombik, katecheta religii ewangelickiej w gimnazjum realnym w Orłowej, jako kierownik grupy. Wyprawa była częścią składową współpracy działaczy ze Śląska Cieszyńskiego z ludnością mazurską. Początki współpracy sięgały okresu sprzed I wojny światowej, brali w niej udział liczni cieszynianie, m.in. ks. Franciszek Michejda (1848-1921), działacz społeczny i narodowy, pastor w Nawsiu k. Jabłonkowa oraz senior Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim. Ze względu na współpracę z ludnością mazurską cieszył się wśród niej wielkim szacunkiem i poważaniem.

W okresie międzywojennym wspomaganie Polaków mazurskich przybrało konkretne formy, m.in. sprowadzono ze Śląska Cieszyńskiego do Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie kilkunastu ewangelickich działaczy i nauczycieli, wraz z Józefem Biedrawą (1879-1944) rodem z Trzyńca, późniejszym dyrektorem tej placówki. Do wycieczki na niemieckie Mazury namówił zaolziańskich akademików, zwłaszcza studentów teologii ewangelickiej, polski wicekonsul w Morawskiej Ostrawie, Karol Ripa, rozumiejący potrzeby Polaków w Prusach Wschodnich, ponieważ wcześniej był kierownikiem wicekonsulatu w Olsztynie. Miał nadzieję, że może przorys z nich zdecyduje się po studiach podjąć pracę w Prusach i wspomóc działalność narodową tamtejszych Polaków. Trasa wycieczki wiodła przez Warszawę, polskie Działdowo (gdzie byli gośćmi państwa Biedrawów i nauczycieli cieszynskich uczących w tutejszym Seminarium Nauczycielskim), Nibork (Nidzica), Allenstein (Olsztyn), do Ortelsburga (Szczecino). Pierwotnie mieli jechać jeszcze do Pruskiej Hławki, Königsbergu

(Królewiec), Sopotu i Gdańska, ale niestety wydarzenia w Szczytnie spowodowały, że musieli skrócić wycieczkę.

Pomimo napiętej i niebezpiecznej dla Polaków sytuacji politycznej panującej w Prusach Wschodnich, akademicy ze Śląska Cieszyńskiego byli zarówno w Olsztynie, jak i w Szczytnie, gorąco witani przez działaczy Związku Polaków w Niemczech. W Szczytnie powitał ich znany działacz Walenty Habend (1898-1940). Niestety był on śledzony przez bojówkarzy niemieckich, którzy wieczorem 23 sierpnia wtargnęli do hotelu, gdzie nocowali studenci. Nie udało im się znaleźć ukrytego w hotelu W. Habanda, ale pobili gumowymi pałkami trzech studentów, najdotkliwiej Jerzego Czyż (późniejszego pastora w Bystrzycy n. Olzą). Przed jeszcze większą masakrą uchroniły ich czeskie paszporty okazane oprawcom, co ich zdezorientowało i powstrzymało od dalszego bicia. Zawiadomiona policja niemiecka nie spisała protokołu, nie zatrzymała agresorów, a miejscowy lekarz odmówił urzędowych oględzin poranionych. Pomimo incydentu uczestnicy wycieczki następnego dnia (niedziela) wzięli udział w nabożeństwie domowym i uroczystym obiedzie w mazurskiej wsi Jerutki, a potem pojechali do Królewca, gdzie spotkali się z konsulem czechosłowackim, który obiecał interweniować u władz niemieckich. Następnie drogą morską popłynęli do Gdańska i Sopotu, a stamtąd pociągiem do domu. Sprawcy napadu, trzech niemieckich studentów Wyższej Szkoły Handlowej, zostali w Szczytnie skazani na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem, w drugiej instancji jednak byli uniewinnieni z powodu braku świadków i protokołu policji. Pomimo nieszczęsnego zdarzenia w Szczytnie, dwóch studentów biorących udział w zaolziańskiej wycieczce, Eryk Cimała i Władysław Pawlas, podjęto uzupełniające studia teologiczne na Uniwersytecie Królewieckim. Niemcy jednak różnymi sposobami utrudniali im studiowanie. Akademicy, uczestnicy wyprawy, po ukończeniu studiów włączyli się aktywnie w działalność społeczno-kulturalną, narodowościową i religijną (pięcioro z nich było pastorami) na Śląsku Cieszyńskim. W czasie II wojny światowej byli więzieni w obozach koncentracyjnych, a trzech z nich w służbie Bogu i społeczności śląsko-cieszyńskiej poniosło największą ofiarę – zostali przez hitlerowców zamordowani: ks. Franciszek Gnida, katecheta w Bystrzycy n. Olzą (Mathausen-Gusen, lato 1940), ks. Władysław Pawlas z Suchej Górnej, pastor w Wiśle, prezes Związku Młodzieży Ewangelickiej na województwo śląskie (Mathausen-Gusen, lipiec 1940) i ks. Gustaw Ożana, katecheta w Trzyńcu, działacz Zrzeszenia Związków Ewangelickiej Młodzieży (Stein, kwiecień 1945).

Aniela Różańska

ZIELINA JAN (1907-1979)

Lekarz, działacz społeczny, uczestnik ruchu oporu, opiekun dzieci z Lidic w obozie przejściowym w Łodzi. Urodził się 5 X 1907 roku w Końskiej pod Trzyńcem. Ojciec Henryk, robotnik Huty Trzyńskiejskiej, socjalista, patriota, zginął podczas walk plebiscytowych o przynależność państwową Śląska Cieszyńskiego w roku 1919, jako komendant polskiej milicji robotniczej w Puńcowie; matka Maria z domu Kral. Edukację szkolną rozpoczął w wiosce rodzinnej. Od 1917 roku kontynuował ją w cieszynskim gimnazjum Osuchowskiego, a od 1926 roku na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na studia te sam w dużej mierze zarabiał. Był członkiem Stowarzyszenia Studentów ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz”, Związku Studentów Polskich w Czechosłowacji „Jedność” oraz Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Dyplom lekarza otrzymał 28 I 1935 roku. Pracę zawodową rozpoczął jako lekarz wojskowy w Cieszynie. W 1936 roku ożenił się z Heleną Pustówczańką, nauczycielką, była

komendantką drużyn żeńskich Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji. Sam był także harcerzem, a zwolennikiem idei harcerskich pozostał do śmierci. W marcu 1939 rozpoczął pracę w Szpitalu Śląskim w Cieszynie. Po powrocie z wrześniowej tułaczki, w grudniu 1939, zamieszkał z żoną i dwuletnim synem Zbigniewem u teściów w Cieszynie. Z początkiem 1940 r. założył prywatną praktykę lekarską w Gnojniku i zaangażował się w organizację podziemnej Orzeł Biały. 8 XII 1940 zostali wraz z żoną wywiezieni do obozu przesiedleńców w Łodzi przy ulicy Polnej. Jako przesiedleńca – lekarz otrzymywał czasem przepustki z obozu, co wykorzystywał do działalności konspiracyjnej, przemycając do obozu lekarstwa, żywność, prasę podziemną itp. Szczególną troską otoczył przywiezioną latem 1942 r. do obozu przy Gneisenaustrasse grupę dzieci czeskich, sierot z Lidic, zagazowanych potem w Chełmnie. 28 XI 1942 roku został aresztowany przez gestapo, torturowany. 30 I 1943 r. umieszczono go w obozie koncentracyjnym w Auschwitzu. Jako lekarza wyspecjalizowanego w leczeniu duru wysypkowego, który sam przebył, przewieziono go w styczniu 1945 r., przed ewakuacją obozu, do Stutthofu, by tam pomógł opanować epidemię tej choroby. Tam doczekał wyzwolenia.

Zaraz po wyzwoleniu uruchomił szpital miejski w Pucku, którego został pierwszym wojennym dyrektorem. Do Cieszyna powrócił w dniu wyzwolenia miasta 3 V 1945 r. Podjął pracę w Szpitalu Śląskim, angażując się przy organizowaniu jego podstawowych wydziałów. Był cenionym pediatrą. Otrzymał wiele odznaczeń m.in. krzyże komandorski i oficerski orderu odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych, a także liczne odznaczenia czechosłowackie. Zmarł 14 IV 1979.

Marek Wiendlocha

ZWIĄZEK KUPCÓW DLA TRZYŃCA I OKOLICY

Związek Kupców dla Trzyńca i okolicy powstał w drugiej połowie lat trzydziestych. Związek zrzeszał kupców prywatnych z południowej części Zaolzia w celu obrony swych interesów przed konkurencją ze strony przedsiębiorstw handlowych charakteru spółdzielczego, a przede wszystkim żydowskiego. W 1937 roku przystąpił do Związku Spółdzielni Polskich w Czechosłowacji. Związek był centralą handlową, trudniącą się hurtowym rozprowadzaniem towarów dla swych członków. Do Związku Spółdzielni Polskich w Czechosłowacji wstąpił celem podporządkowania swej gospodarki przeprowadzanej rewizji przez Związek. Działalności na szerszą skalę nie mógł Związek rozwinąć ze względu na stosunkowo małą liczbę członków oraz krótki okres istnienia.

Stanisław Zahradnik

ZWIĄZEK ODWETU (1940-1942)

Naczelne władze Związku Walki Zbrojnej rozkazem z 20 IV 1940 roku powołały do życia Związek Odwetu. Była to organizacja wewnątrz ZWZ utworzona do prowadzenia walki sabotażowej, zbrojnej dywersji i działań odwetowych mających na celu obronę społeczeństwa polskiego przed terrorem okupanta. W Okręgu Śląskim komendant Józef Korol w lipcu 1940 roku powierzył utworzenie tej organizacji inż. Franciszkowi Kwaśnickiemu, pseud. Rawicz, Brochwich. Pełnił on ponadto funkcję zastępcy inspektora cieszynskiego ZWZ. Kwaśnicki mianował swoim zastępcą w ZO mgr. Pawła Kurusa pseud. Podbiał. Ponadto jego najbliższym współpracownikiem został Józef Koninek pseud. Stefan.

Inż. Kwaśnicki podzielił Okręg Śląski ZWZ na trzy Obwody ZO: Górny Śląsk, kierowany przez inż. S. Pernakę z Chorzowa, Zaolzie i pow. Cieszyński kierowany przez J. Kominka z Karwiny oraz Bielsko-Żywiec kierowany przez

Instytut Nauk Pedagogicznych
Uniwersytetu Opolskiego

LEKSYKON POLAKÓW
W REPUBLICIE CZESKIEJ
I REPUBLICIE SŁOWACKIEJ

TOM II

Opole 2013

F. Czudka z Cieszyna. Z kierownictwa ZO Obszaru w Krakowie otrzymywano materiały dywersyjne. Przechowywano je w specjalnych schowkach w Górnej Suchej, Darkowie, Koszarzyskach i innych miejscowościach. Dzięki ogromnej ruchliwości F. Kwaśnickiego, w niedługim czasie, prawie we wszystkich większych zakładach przemysłowych śląska działacze utworzyli komórki ZO. Utworzono je też w głębi Rzeszy wykorzystując do tego celu Polaków wywiezionych tam na roboty przymusowe. Ogniwa ZO istniały we Wrocławiu, Małomicach k/Żagania, Halingerode (Harz) i Berlinie.

F. Kwaśnicki zreagował też ulotkę przeznaczoną dla niemieckich żołnierzy. Przygotowywano się do przeprowadzenia akcji sabotażowych w zakładach przemysłowych Śląska. Planowano też niszczyć drogi i linie kolejowe. Niektóre z tych akcji wykonano. Przewidywano też rozpowszechnianie zarazków pryszczycy, nosaczyny i wścieklizny. W styczniu 1941 r. 12 gmin pow. cieszynskiego zarażonych było pryszczycą, a przyczyn zarazy nie dało się wy-



Inż. Franciszek Kwaśnicki, szef Okręgu Śląskiego Związku Odwetu.

jaśnić. Od czerwca 1940 roku działał też na Zaolziu oddział partyzancki K. Pszczółki pseud. Lipa, podporządkowany ZO. Inż. Kwaśnicki nawiązał też łączność z Sokolskim odbojem we Frydku-Mistku, kierowanym przez Jana Beranka. Prowadził rozmowy z członkami tej organizacji Jungą i B. Miczką. Ten ostatni okazał się konfidentem gestapo. Likwidacja tak szeroko rozbudowanej organizacji rozpoczęła się od drobnego incydentu. W grudniu 1940 roku J. Kominek zaproponował w Karwinie policjantowi Friemerowi kupno pistoletu maszynowego. To spowodowało uwięzienie 21 XII 1940 roku Kominka, który w czasie śledztwa załamał się. Gestapo wykryło 8 składów broni i materiałów wybuchowych. Dokonano masowych aresztowań w ZO i ZWZ. W dniu 9 I 1941 roku uwięziono szefa ZO inż. F. Kwaśnickiego. Organizację próbował odbudować ocalały z pogromu Jan Kuśmierz z Gutów pseud. Janek, Ryszkiewicz. ZO jednak do dawnej liczebności i znaczenia już nie doszedł.

Oswald Guziur

WSPOMNIENIA



Dziś mija 10. rocznica, kiedy nas na zawsze opuściła nasza Droga

śp. ZUZANNA ŁABOJ

z Bystrzycy. Z miłością i wdzięcznością wspominają najbliżsi.

GL-153



Czas mija, lecz ból w sercach pozostaje.

Dnia 4. 3. minęła 10. rocznica śmierci naszego Drogiego

śp. inż. RUDOLFA MORAWCA

Wszystkich, którzy zachowali Go w pamięci, o chwilę wspomnień proszą żona i najbliżsi.

RK-022



Można odejść na zawsze, by stale być blisko...
Ks. Jan Twardowski

Dnia 7 marca mija 15. rocznica śmierci naszego Kochanego Tatusia, Teścia, Dziadka, Pradziadka oraz Brata

śp. FRANCISZKA PRZYHODY

O chwilę wspomnień i cichą modlitwę proszą najbliżsi.

GL-161



Dnia 7 marca 2015 mija 5. rocznica śmierci

śp. inż. BRONISŁAWA RASZKI

zaś 27 maja 2015 obchodziliby swoje 72. urodziny. O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GL-158



Dnia 10 marca obchodziliby 48. urodziny

śp. WITOLD ŠTIRBA

z Czeskiego Cieszyna, zaś 21 lutego minęło 15 lat od Jego przedwczesnej śmierci. O chwilę wspomnień i modlitwę proszą rodzice i rodzeństwo.

GL-163



Dnia 8. 3. 2015 minie 4. rocznica śmierci naszego Kochanego Męża, Ojca, Dziadka, Brata

inż. JANA WAWROSZA

geodety

O chwilę cichej zadumy proszą żona, syn i córka z rodzinami.

GL-115



Są rany, których czas nie goi...

Dnia 9 marca 2015 minie 10. bolesna rocznica śmierci naszego Najdroższego

śp. TADEUSZA FIRUTA

z Karwiny. Z miłością i niegasnącym bólem w sercu wspominają córka Ewa i wnuczka Aneta z Agatką.

RK-023

CO W TEATRZE

SCENA CZESKA – Cz. CIESZYN: Mnogo povyku pro nic (7, 8, godz. 17.30);

SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Dlouhý, Široký a Bystrozraký (7, godz. 10.00);

▲ **SUCHA GÓRNA:** O kiju samobiju (9, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Asteriks i Obeliks: Osiedle Bogów (7-9, godz. 15.30); Snajper (7, godz. 17.45); Dzika droga (7, 8, godz. 18.00); Pięćdziesiąt twarzy Greya (7-9, godz. 20.00); Bella i Sebastian (8, godz. 10.00); Z miłością Rosie (8, godz. 17.45); Hodinový manžel (9, godz. 17.45); Mot naturen (9, godz. 18.00); **KARWINA – Ex:** Asteriks i Obeliks: Osiedle Bogów (7, 8, godz. 15.45, 17.45); Ghoul (7, godz.

20.00); Pięćdziesiąt twarzy Greya (7, 8, godz. 19.30); Snajper (8, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Focus (7, 8, godz. 17.30); Ghoul (7, 8, godz. 20.00); Asteriks i Obeliks: Osiedle Bogów (7, 8, godz. 15.00); Jupiter: Intronizacja (9, godz. 17.30); Dzika droga (9, godz. 20.00); **JABLONKÓW:** Obcy (8, godz. 17.00, 19.30); **BYSTRZYCA:** Czarownica (7, godz. 18.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Asteriks i Obeliks: Osiedle Bogów (7, 8, godz. 15.45); Dzika droga (7, 8, godz. 17.45); Snajper (7, 8, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Dzwoneczek i bestia z Nibylandii (7-9, godz. 14.30, 16.00); Pięćdziesiąt twarzy Greya (7-9, godz. 17.30, 20.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.



W naszych sercach zostaniesz na zawsze

Dnia 9 marca 2015 minie pierwsza bolesna rocznica śmierci

śp. EMILA WIGŁASKA

z Hawierzowa-Suchej. Z miłością i szacunkiem wspominają żona i córki z rodzinami.

GL-159



Odeszliście tam, skąd nie ma powrotu, lecz w naszych sercach i wspomnieniach żyjecie i jesteście stale z nami.

Dnia 8 marca minie piąta rocznica, kiedy opuściła nas na zawsze nasza Kochana

śp. JIŘINA ŽEBROKOVÁ

z Karwiny-Raju

zaś 20 marca minie dziesiąta rocznica, kiedy opuścił nas na zawsze nasz Kochany

śp. ANDRZEJ ŽEBROK

z Karwiny-Raju

Z szacunkiem i miłością wspominają najbliżsi.

GL-162

NEKROLOGI



Zgasteś nam jak świecy płomyk, bez słowa skargi, bezbronny, w tej ostatniej drodze...

I tylko smutek bolesny i pamięć żywa w nas pozostanie. Wdzięczni, że byłeś z nami, myślami będziemy przy tobie.

W dniu 3 marca 2015 zmarł w wieku 67 lat opatrzony świętymi sakramentami

śp. MARIAN BUBIK

Msza święta żałobna odprawiona zostanie w środę 11 marca 2015 o godz. 13.00 w kościele rzymskokatolickim w Czeskim Cieszynie. O czym zawiadomiam pogrążona w głębokim smutku rodzina.

GL-166

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie i Bliskim

śp. JANA ŁYSKA

składają członkowie Macierzy Szkolnej w Jabłonkowie. GL-168

Składamy wyrazy współczucia Najbliższej Rodzinie

śp. JANA ŁYSKA

z Boconowic. Miejscowe Koło PZKO w Boconowicach.

GL-169

Kamieniarstwo WRZOS

Najczęściej wybierana firma w regionie

Jakość potwierdzona ilością zleceń

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej

Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:

Hazlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamienictvi-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego
w Górnej Lesznej

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – MK PZKO zaprasza na prelekcję inż. Zygmunta Rakowskiego pt. „Co jadają inne narody” w środę 18. 3. o godz. 16.30 do Domu PZKO.

BOGUMIN – Spotkanie Klubu Kobiet PZKO odbędzie się w środę 11. 3. o godz. 15.00 w mieszkaniu pani Olgi Szejmowej.

CIERLICKO-STANISŁOWICE – Kluby Kobiet oraz Seniora zapraszają na spotkanie klubowe w czwartek 12. 3. o godz. 16.00 do Domu Polskiego ŻW na Kościelcu. W programie omówienie spraw or-

ganizacyjnych dotyczących wystawy robót ręcznych.

CZ. CIESZYN – MK PZKO zaprasza 7. 3. o godz. 16.00 na zebranie członkowskie do Klubu PZKO przy ul. Bożka. W programie: występ chóru „Harfa”, sprawozdania z działalności, plan pracy, dyskusja. Prezentacja Zygmunta Rakowskiego pt. „Od Hanoi do Ho Chi Mina”. Na zebraniu można podjąć znaczki na rok 2015.

▲ Filia Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka zaprasza na multimedialną projekcję Grupy turystycznej „Gorole” pt. „Gruzja – powrót do raju pod Kaukazem”, która odbędzie się w ramach cyklu „Podróże bliskie i dalekie” w piątek 13. 3. o godz. 18.30. **GRÓDEK – Zarząd MK PZKO** za-

Firmy budowlane
SWABUD (cz) i SWAKON (pl)
Docieplenie elewacji i poddaszy, remont fasad zabytkowych, podbitki (palubki), wymiana okien PCV remonty mieszkań i domów.
Przyjmujemy zlecenia na 2015 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien w ramach nowego programu „Zelená úsporám”
kontakt:
kom. cz. 776 218 494, cz. 608 556 915, cz. 774 085 874,
e-mail: jozefswakon@onet.pl
Szybka i fachowa realizacja zleceń.
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

...nemožné je pouze slovo®
MRÓZEK®
Zatrudnimy
MISTRZ BUDOWY
WYMAGAMY
• Wyształcenie średnie budowlane
• Znajomość dokumentacji technicznej
• Kierowanie zespołem pracowników
• Dyspozycja czasowa
• Komunikatywność
• Znajomość języka polskiego
• Prawo jazdy grupy B
PROPONUJEMY
• Stawka miesięczna od 20 000,- kc
• Praca w firmie z 25 letnią tradycją
• Zatrudnienie od zaraz
Życiorys proszę przestać pod adres:
MROZEK, a.s.
Bystřice 1361
739 95 BYSTRICE
email: b.kudelova@mrozek.cz
tel: + 420 558 341 250,
komórka: + 420 602 771 167

Ogłoszenia do »GL« przyjmowane są w dni powszednie:
□ W redakcji „Głos Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
□ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
□ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Tel.: 596 312 477 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz
UWAGA
Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

prasza wszystkich członków na walne zebranie w niedzielę 8. 3. o godz. 16.00 do Domu PZKO. W programie występ dzieci naszego przedszkola. **GUTY – Zarząd MK PZKO** zaprasza na zebranie sprawodawczo-wyborcze połączone z obchodami MDK, które odbędzie się w niedzielę 8. 3. o godz. 15.00 w Domu PZKO. **Dokończenie na str. 8**

Wyrównana walka o ćwierćfinały

Zgodnie z oczekiwaniami nie jest łatwo. Można nawet rzec, że faza wstępna playoffs ekstrakligi hokeja posiada jeszcze ciut wyższy wskaźnik nerwowości, niż w przypadku ćwierćfinałów, półfinałów czy samego finału rozgrywek. Powód? Nikt nie chce zatrzymać się tuż przed bramami fazy pucharowej i nie wejść do środka.

Wszystko wskazuje na to, że mecze fazy wstępnej playoffs z udziałem Witkowic, Pardubic, Pilzna i Młodej Bolesławy przysporzą nam jeszcze wiele emocji. Po dwóch odsłonach panuje remis tak w konfrontacji Witkowic z Pardubicami, jak również w przypadku zestawienia Pilzna i Młodej Bolesławy. System rozgrywek zakłada, że do ćwierćfinałów awansuje zwycięzca trzech spotkań. Po czwartkowych spotkaniach w Ostrawie-Porubie i Pilźnie trudno określić faworytów, pozycja w tabeli nie odgrywa tu bowiem aż tak znaczącej roli. Na dziś i jutro seria przesuwa się do Pardubic i Młodej Bolesławy.

Rostislav Olesz: Popelniamy wciąż te same błędy

W zapełnionej prawie po same brzozy hali Sarezy w Ostrawie-Porubie widzowie byli świadkami dwóch odmiennych meczów. W pierwszym gospodarze nie dali szans rywalowi, wygrywając różnicą klasy 8:2, dzień później hokeiści z miasta pierników oddali cios. – Zafundowaliśmy sobie drzemkę w pierwszej tercji, a potem już tylko goniliśmy wynik – skomentował przegrane czwartkowe zawody napastnik Rostislav Olesz, który należał w obu spotkaniach do najlepszych hokeistów w kadrze trenera Ladislava Svobidy. Czwartego gola zdobyli goście do pustej bramki podczas desperackiej power play



W serii Witkowice - Pardubice panuje po czwartku remis 1:1.

Witkowic. Ostrawianie nie przegrali jednak tego meczu w ostatnich se-

kundach, ale dużo wcześniej. – Słabo prezentowaliśmy się zwłaszcza w

przewagach liczebnych. To klucz do sukcesu w każdym meczu, my jed-

WITKOWICE PARDUBICE 8:2

Tercje: 1:2, 5:0, 2:0. Bramki i asysty: 18. Svačina (Huna, Roman), 22. T. Svoboda (Čerešňák), 23. Szturc (M. Hlinka), 25. Klok (T. Svoboda, Burger), 31. Pastor (Kucsera, Vandas), 32. T. Svoboda (Burger, E. Němec), 42. Huna (Svačina, Roman), 50. Szturc (Stehlík, Hlinka). – 10. Marcinko (P. Sýkora, T. Zohorna), 12. Starý (Nahodil, Radil).

WITKOWICE PARDUBICE 2:4

Tercje: 0:2, 1:1, 1:1. Bramki i asysty: 28. Stehlík (Olesz, Hlinka), 52. Roman (Štencel) – 13. Moučka (Cetkovský, Havlík), 15. Starý (Nahodil, Benák), 24. Venkrbec (P. Sýkora, T. Zohorna), 59. Radil (Tybor). Witkowice: Dolejš (od 24. Šindelář) – Stehlík, L. Kovář, Kudělka, Zíb, Čerešňák, Štencel, Pastor – Olesz, Hlinka, Szturc – Svačina, Roman, Huna – T. Svoboda, Burger, E. Němec – Vandas, Hůževka, Kucsera.

Kolejne mecze dziś i jutro w Pardubicach (17.00).

nak tym razem nie byliśmy w stanie sprężyć się na tyle, by w stałych fragmentach gry przycisnąć rywala pod ścianę – zaznaczył Olesz. – W Pardubicach musimy zagrać znacznie lepiej. Głównie skoncentrować się od zaraz, żeby nie przegapić pierwszych minut. To nasza bolączka w całym sezonie. Wiemy o tym, ale wciąż popelniamy te same błędy.

JANUSZ BITTMAR

Wyścig po medale w Pradze

W Pradze trwają od czwartku halowe mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. O medale walczy w Pradze 45 polskich sportowców. To najliczniejsza ekipa w historii. W O2 Arenie wczoraj po zamknięciu numeru zakończył się finał pchnięcia kulą mężczyzn z udziałem Konrada Bukowieckiego. Pod nieobecność Tomasa Majewskiego właśnie Bukowiecki był jednym z kandydatów do walki o pierwszy polski medal. Dziś natomiast prawdziwe emocje towarzyszyć będą występowi Kamili Ličwinko w finale skoku wzwyż (16.30), a także Piotra Lisaka w finale tyczki (17.00). O mały włos do dzisiejszego finału nie awansowałby rekordzista globu, Francuz Renaud Lavillenie. Wczo-

rajście eliminacje uratował bowiem w ostatniej chwili, w ostatniej swojej próbie na wysokości 570 cm.

Kamila Ličwinko, najlepsza lekkoatletka stycznia według European Athletics, należy w Pradze do głównych faworytek skoku wzwyż. Rekordzistka Polski (2,02) została wyróżniona tytułem ambasadorki Fundacji Sportowcy Dzieciom. – Dziękuję Fundacji za przyznanie mi tak zaszczytnego tytułu. Nie mogłabym go nie przyjąć. Jest mi niezmiernie miło. Na pewno nieraz zaangażuję się w działalność Fundacji Sportowcy Dzieciom. Aktualnie trwa gorący okres startowy. Non stop jestem w rozjazdach. Przez ostatnie dni razem z większością polskiej reprezentacji przygotowywałam

się w Spale do praskich mistrzostw Europy. Trzymajcie za nas kciuki!

Po medal celuje dziś również Piotr Lisak. Polski tyczkarz w tegorocznych tabelkach przegrywa tylko z Francuzem Renaudem Lavillenie. Wynik 5,90 uzyskany przez Polaka robi wrażenie i stawia go dziś w uprzywilejowanej sytuacji. – Ciężko w to uwierzyć, że jestem już w światowej czołówce. Staram się gonić rywali i mam nadzieję, że w końcu się udało. W przyszłym sezonie stawiam sobie za cel, by jeszcze bardziej zbliżyć się do Lavillenie – powiedział PAP Lisak. Obok Lisaka w finale zobaczymy też Roberta Soberę. W sobotnich półfinałach zaprezentuje się m.in. Marcin Lewandowski – polska

nadzieja na medal w biegu na 800 m, którego finał zaplanowany jest na jutro (15.30).

Niespodzianką powiało wczoraj w eliminacjach na dystansie 800 m kobiet. Do dzisiejszego półfinału nie zdołała bowiem awansować Czeszka Zuzana Hejnová. Zawodniczka wróciła na lekkoatletyczną bieżnię po kontuzji i od razu zaryzykowała zmianę dystansu – przestawiając się z 400 na 800 m. – Niestety biegłam źle taktycznie. Nie czuję jeszcze tego dystansu. Tempo biegu było zbyt wolne, nie potrafiłam się dostosować do stylu rywalki. Gdyby ten bieg prowadzony był w dużo szybszym tempie, myślę, że dałabym radę – oceniła na spokojnie Hejnová. (jb)

NASZA OFERTA

PIĘKA NOŻNA – FNL: Trzyniec – Most (dziś, 10.15).

W SKRÓCIE

PŚ WLAHTI BEZ KOWALCZYK.

Dziś i jutro w fińskim Lahti odbędą się zawody Pucharu Świata w biegach narciarskich. Wystartuje w nich pięcioro reprezentantów Polski – Sylwia Jaśkowiec, Ewelina Marcisz, Maciej Staręga, Konrad Motor i Sebastian Gazur. Jak podaje PAP, Justyna Kowalczyk zamiast biegać w Lahti w niedzielę spełni jedno ze swoich marzeń – wystartuje w słynnym Biegu Wazów. W Finlandii polscy kibice mogą liczyć na dobre występy Jaśkowiec i Staręgi w sobotnich sprintach techniką dowolną. Na jutro zaplanowano biegi techniką klasyczną – kobiet na 10 km i mężczyzn na 15 km. (Opr. jb)

Na starcie drugoligowego sezonu

MFK OKD KARWINA

Bramkarze

Martin Lipčák, Martin Pastornický, Branislav Pindroch

Obrońcy

Václav Cverna, Pavel Eismann, Tomáš Janíček, Mihailo Jovanović, Tomáš Knoetig, Jan Růžička, Jan Trousil

Pomocnicy

Lukáš Budinský, Jose Maria Diaz Castanier, Vlastimil Daniček, Lukáš Duda, Matěj Fiala, Ján Hatok, Vojtěch Kubista, Martin Limanovský, Filip Panák, Erik Puchel, Daniel Tarczal, Jaroslav Zelený

Napastnicy

Václav Juřena, Tomáš Komenda, Lukáš Kurušta, Lubomír Urgela



Trenerzy

Jozef Weber (główny), Josef Mucha (asystent)

Wzmocnienia

Zelený (Hradec Kralovej), Tarczal (Przybram), Budinský, Růžička (Bohemians), Daniček (Slovácko), Komenda (Liberec), Castanier (Pinar), Limanovský (Hluczyn), Kubista (Jablonec), Puchel (młodz. zespół Karwiny)

Odejścia

Skwarczek, Jurdík

FK FOTBAL TRZYNIEC

Bramkarze

Lukáš Paleček, Václav Bruk, Lukáš Brych, Pavel Rohel

Obrońcy

Michal Velner, Lukáš Kubán, To-



máš Matoušek, Martin Sporysz, Jan Krejčí, Marek Čelůstka, Benjamin Vomáčka, Pavel Hloch

Pomocnicy

Jiří Janoščin, Pavel Malíř, Václav Tomeček, Michael Hupka, Miroslav

Ceplák, Martin Motyčka, Marek Gajdošík

Napastnicy

Petr Joukl, Pavel Malcharek, Tomáš Gavláč, Ondřej Smetana, René De-dič

Trenerzy

Marek Kalivoda (główny), Martin Zbončák (asystent)

Wzmocnienia

Brych (Pilzno), Gajdošík (Nitra), Hloch (Proštiejów), Janoščin (Brno), Krejčí (Sparta Brno), Malcharek (Zlín), Sporysz (Piotrowice), Tomeček (Olomuniec)

Odejścia

Kundrátek, Zawada (Ostrava), Lisický (Orłowa), Lukáš (Slovácko), Málek (Hluczyn)